OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.................. 50c.
One inch once.................. $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.................. $40.00; Second and third page.................. 20.00; Fourth page.................. 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.................. $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.................. $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.................. [illegible]
Od cala.................. $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.................. $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy.................. $10.00; na czwartej stronicy.................. $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące [illegible] druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden [illegible] mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów [illegible] bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

[illegible]

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Grudnia, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wszystkim Czytelnikom "Gazety Polskiej w Chicago" i "Tygodnika Powieściowo Naukowego" i Polakom wogóle życzymy

"SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU."

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

W dniu imienin cara zostanie jen. Hurko, który dnia 1go grudnia złożył swój urząd gubernatora Warszawy, zamianowany marszałkiem polnym. Rezygnacya jego, którą podał z powodu osłabionego zdrowia (?) została przyjętą. Wielki książe Sergiusz został zamianowany członkiem Rady państwa, lecz zatrzyma oprócz tego swój urząd jeneralnego gubernatora Moskwy.

* * *

Z Amsterdamu donoszą 18go grudnia: Szlifiarze dyamentów zastrajkowali ponownie w liczbie kilku tysięcy. Mieli pochód po mieście i usiłowali i innych szlifiarzy zniewolić do porzucenia pracy. Strajkierzy stawiali się tak groźnie, że policya widziała się zmuszoną uderzyć na nich z całą siłą, wskutek czego mnóstwo strajkierów zostało ranionych. Odstawiono ich do szpitala. Strajk rozpowszechnia się i istnieje obawa, że dalsze rozruchy nastąpią.

* * *

Północna kolej meksykańska zostanie przedłużoną do okręgu Carmen nad rzeką Rio Grande, który jest bogaty w kopalnie, a ztąd zaś zostanie przez powiat Presidio w Texas przedłużoną aż do Marrathon, gdzie się połączy z koleją Southern Pacific. Kolej północna jest bardzo korzystną dla Meksyku, a głównie przez przewóz rudy srebra i ołowiu. Okręg Carmen jest tak bogaty w kruszce, jak okręg Sierra Mojada, lecz najbliższa stacya kolejowa jest 100 mil od tego okręgu oddaloną.

— Z Hermosillo, w Meksyku donoszą: Towarzystwo obywateli udało się ztąd do wyspy Tiburon, aby szukać złota, które się tam według tradycyi miało znajdować. Powrócili wszyscy z wyjątkiem jednego. Soris — Indyanie, plemię ludożercze, którzy zamieszkują wyspę, nie występowali nieprzyjaźnie przeciw szukaczom złota, lecz młody Edwardo Flores, członek ekspedycyi odłączył się od swych towarzyszy i nie został znaleziony pomimo wszelkie poszukiwania. Istnieje obawa, że Indyanie go uprowadzili, zabili i zjedli.

* * *

Sprawa armeńska, chociaż nie koniecznie wierzymy w wszelkie sprawozdania przesełane z drugiej części świata o rzeziach gdyż podania się różnią — zdaje się być na porządku dziennym. I dla tego też podajemy wiadomości które nadeszły w dniu 19go grudnia:

Anglo-armeńskie stowarzyszenie odebrało od korespondenta w Aleppo, w azyatyckiej Turcyi pismo, które opiewa, że arcybiskup z Marasih, który był uwięzionym w Aleppo znikł, i że Armeńczycy się obawiają, iż został powieszonym. Konsul Anglii w Aleppo daremnie się starał odkryć miejsce pobytu arcybiskupa. Biskup w Hadja i arcybiskup w Zeitun zostali skazani na śmierć. Od dawnego czasu poniewierały ich tureckie władze. Ks. Gavork w Marasih został także skazany na śmierć. Siąstra Elżbieta i 25 innych więźniów znajdują się wciąż jeszcze w więzieniu, chociaż termin ich uwięzienia na trzy lata już się ukończył. Kościół w Beylan został zamknięty, a kapłani przy nim pracujący i 15 znakomitych obywateli z Beylan zostało zamkniętych w więzieniu w Aleppo. Pomiędzy Ormianami i Mohamedanami panuje wciąż jeszcze największa nieprzyjaźń.

— "Kolońska Gazeta" ogłasza w dniu 10 grudnia list z Armenii, w którym stoi, że tureckie załogi w Erzerum, Irisa, Van, Trignocerta, Babert i Moosch, w ogóle 60,000 ludzi, zostały wysłane przeciw Armeńczykom. Dowódzcy tych oddziałów oświadczyli mieszkańcom pojedyńczych wsi: Otrzymaliśmy rozkaz pozbawienia was życia, bo otwarcie wystąpiliście przeciw rządowi.

Napad rozpoczął się 18 sierpnia. Z początku zostali Turcy odparci. Rzeź rozpoczęła się 5go września. Armeńczyków, którzy się bezwarunkowo poddali, przywiązano do słupów i odrzynano im członki. W innych przypadkach powyciągano wnętrzności z ofiar i wyduszono im oczy. Dzieci wrzucano w wrzący olej, męczono kobiety i pieczono je jak św Wawrzyńca. Wojsko tureckie obrabowywało kościoły i paliło je później. Pomiędzy innemi padło 40 kapłanów ofiarą żołdaków.

Bry[illegible]ki konsul w Erzerum nie [illegible] się udać do widowni, gdzie [illegible] się odbyła, gdyż dla każdego Armeńczyka, a konsul jest Ormianinem, byłoby niebezpiecznie udać się do okolicy, gdzie gwałty zostały spełnione. Jednakowoż konsul nie [illegible]ażał się, lecz wyjechał aby sprawdzić całą rzecz. Przybywszy do jednej z miejscowości spustoszonych został uwięzionym.

Pomiędzy tymi, którzy widzieli gwałty, był Hiszpan, nazywający się Ximenes. Władze tureckie udały się do niego i usiłowały zniewolić go przez obietnicę wielkiej sumy, aby w gazetach angielskich zaprzeczał wiadomościom o okrucieństwach w Armenii. Dalej chciano go przekupić, aby się udał do Anglii i tam miewał odczyty o Armenii, w których miał wynosić szczęśliwe położenie, Ximenes jednakże odrzucił.

Z Rzymu donoszą, że ormiańsko katolicki patryarcha, który ma swą siedzibę w Konstantynopolu wysłał długie sprawozdanie, w którem potwierdza, że gwałty zostały popełnione w Armenii. Szczęśliwym przypadkiem znajdowało się tylko mało katolików pomiędzy Armeńczykami. Pomiędzy sułtanem a papieżem istnieją obecnie przyjazne stosunki i dla tego zdaje się, że Watykan nie weźmie udziału w ogólnym proteście.

(W Chicago znajduje się ob. M., który zna stosunki istniejące pomiędzy Turcyą i Armenią. Powiada, że wiadomości o rzezi są przesadzone, że Armeńczycy są fałszywymi a chodzi im tylko o to, aby z pod jarzma tureckiego dostali się w niewolę moskiewską. Red.)

* * *

Z Halifax w Nowej Szkocyi donoszą 19 grudnia: Przez pożar powstały w kopalniach Spring Hill 400 ludzi utraciło dzisiaj pracę, a szkoda materyalna wynosi $100,000. Za największym usiłowaniem zdołano zapobiedz rozszerzeniu się pożaru na dolne kopalnie. Pożar wybuchł w magazynie oleju przy zachodniej spadzistości góry i przeniósł się z błyskawiczną szybkością na północną spadzistość, przyczem liczne budynki, mosty drewniane i wszystkie inne drewniane zakłady zostały spustoszone.

* * *

Z Quebec w Canadzie donoszą 20go grudnia: W kościele św. Patrycyusza odbyło się dzisiaj solenne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Sir John'a Thompson, byłego prezesa ministeryum kanadyjskiego. Proboszcz tego kościoła ks. Roseback należący do OO. Redemptorzystów wywołał nie małe wzburzenie, gdy podczas kazania wyrzekł: „Sir Thompson, gdyby mógł wrócić, oświadczyłby obecnie jego głosem z wieczności: Jest tylko jedna prawdziwa religia — religia Chrystusa i kościoła katolickiego. Wszystkie inne religie są oszukaństwem."

Trzeba wiedzieć, że w kościele znajdowało się bardzo wiele innowierców.

* * *

Z Buda-Pesztu donoszą 20 grudnia: Wczoraj wieczorem dało się uczuć w Grawiczy, w połdniowych Węgrzech, bardzo silne trzęsienie ziemi, które trwało jednę minutę. Wiele domów zawaliło się; dzisiaj rano powtórzyło się trzęsienie, lecz nie było tak silnem, jak wczorajsze. Pomiędzy mieszkańcami Grawiczy powstała panika, i prawie wszyscy przepędzili noc na ulicy pomimo dość silnego mrozu.

* * *

Z Massowah, na górnym Egipcie donoszą 20 grudnia: Wczoraj pobiło 6 kompanii włoskiego wojska Arabów w pobliżu Halai. Włochami dowodził major Toseli. Mnóstwo krajowców pozostało na polu bitwy; Włosi utracili 10 w zabitych i 22 w rannych. Wojsko włoskie składało się także z krajowców, którymi dowodzili oficerowie włoscy. Zdaje się, że zwycięztwo to położy koniec intrygom Abisyńczyków. Naczelny wódz Włochów donosi, że w Sudanie panuje spokój.

* * *

„Novosti" petersburgskie donoszą, że Rada państwa zgodziła się na podwyższenie cła przywozowego za bawełnę. Stało się to niezawodnie za staraniem plantatorów bawełny w Turkostanie, którzy się uskarzali na współzawodnictwo amerykańskich plantatorów bawełny.

— Car Mikołaj wypowiedział w tych dniach na sesyi dla syberyjskiej kolei co następuje: „Rozpoczęcie budowy syberyjskiej kolei było jednem z największych czynów śp. mego ojca. Wykonanie tej pracy pokojowej jest nie tylko świętym dla mnie obowiązkiem, lecz i serdecznem mojem życzeniem. Spodziewam się, że dzieło to zostanie wykonane szybko i na ogólne zadowolenie." Dotychczas jest mniej więcej czwarta część kolei ukończoną.

— Z Petersburga donoszą, że car zamianuje jen. adjutanta Richter'a posłem rosyjskim w Berlinie na miejsce hrabiego Szuwałowa.

— Z Władywostoku donoszą 21 grudnia: Wczoraj oddano na użytek publiczności 235 mil nowej syberyjskiej kolei.

* * *

Schoenbeck, Niemiec aresztowany dnia 15 listopada jako szpieg w Paryżu, został za kradzież dokumentów odnoszących się do obrony narodowej skazany na 5 lat więzienia i 5000 franków grzywny. Von Kassel uwięziony wraz z Schoenbeck'em został uwolnionym.

* * *

W Rzymie skonfiskowano dnia 21go grudnia trzy gazety za ogłoszenie sprawozdania ze sesyi anarchistycznej ligi wolności. Liczni obywatele nie chcą płacić nowo nałożonych podatków. Powiadają, że rząd nie miał prawa nakładać takie podatki i chcą w sądach wystąpić przeciw ważności prawa.

* * *

Rząd portugalski postanowił budować flotę, a na cel ten mają przez 20 lat być poświęcone rocznie $600,000.

* * *

Z Lima w Peru donoszą 21go grudnia: Przeszło 4000 kobiet i dzieci żądało dzisiaj żywności od prezydenta Carceres'a. Wskutek tego powstały rozruchy, które trwały trzy godziny, a podczas których zostało bardzo wielu zabitych i rannych.

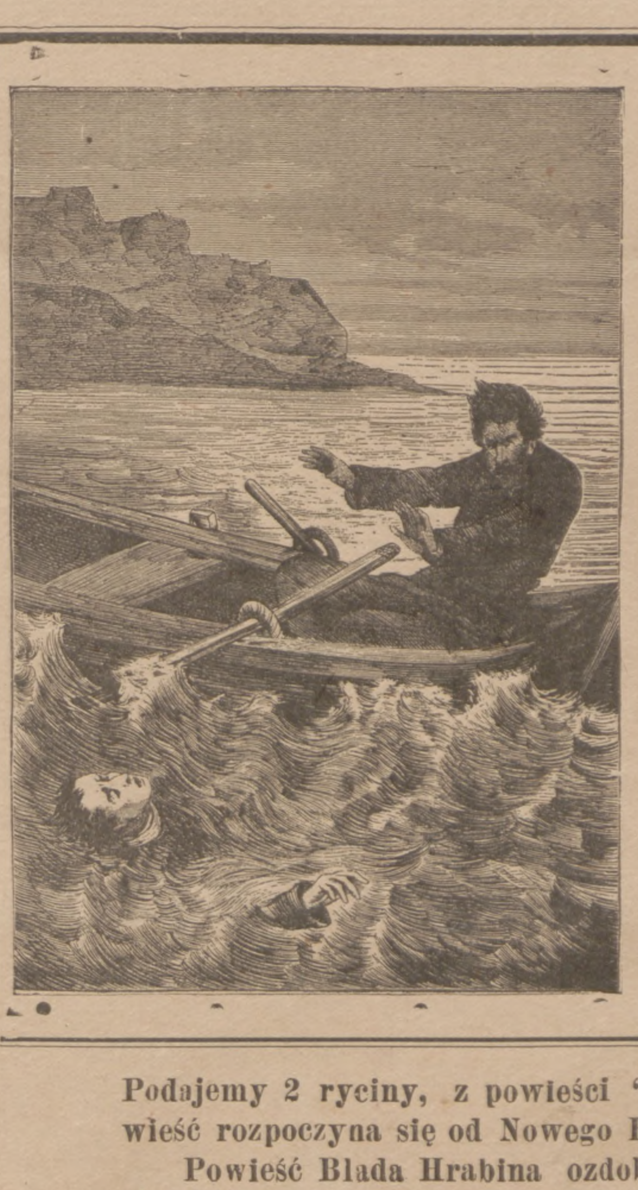
Z Paryża donoszą 22go grudnia: Kapitan Albert Dreyfas z 14go pułku artyleryi który niedawno temu został przyłączony do sztabu jeneralnego, został uznany winnym zdradzenia dokumentów ministeryum wojny państwom zagranicznym, za co został skazany na dożywotnią deportacyę i pobyt w pewnej fortecy.

* * *

Z Madagaskaru donoszą że przybył angielski pułkownik Sherviaton, który obejmie dowództwo nad Howasami. Przybyli także inni oficerowie angielscy, którzy wstąpią w służbę królowej Madagaskaru.

Oddziały francuzkie przebiegają okolice w pobliżu Tamatave i stawiają Howasom skuteczny opór.

Na północy i zachodzie wyspy wybuchły rozruchy, a pomiędzy Howasami i innemi plemionami toczą się zacięte walki.





Podajemy 2 ryciny, z powieści "Blada Hrabina," która to powieść rozpoczyna się od Nowego Roku w Tygodniku P. N. Powieść Blada Hrabina ozdobiona będzie kilkadziesięciu rycinami.

Nowy wynalazek.

Obywatel Jan Adamowicz przebywający w Wallis Station wynalazł 1) przyrząd, za którego pomocą można chodzić bezpiecznie pod wolą czyli raczej w wodzie, czy to w rzece, jeziorze, morzu itd. 2) Przyrząd do bezpiecznego żeglowania w powietrzu. Ob. A. potrzebuje do wydoskonalenia swych wynalazków cokolwiek kapitału i udaje się do zamożniejszych Polaków z prośbą, aby mu przyszli z pomocą. Adres do niego jest.

Ino Adamowicz,
Wallis Station, Texas.

Philadelphia, 17 grudnia, 1894 r.

Obchód listopadowy w Philadelphi na południowej stronie miasta w Washington hali pod no. 521-523 S. 4th str. odbył się w jak najlepszym porządku i to jak następuje:

Prezes obchodu ob. Maciej Burczak przywitał publiczność i wytłomaczył jej, w jakim celu się zgromadziła, poczem zaprosił na przewodniczącego obchodu ob. Wincentego Góreckiego który zająwszy swe miejsce przemówił kilka gorących słów w sprawie naszej ojczyzny i przedstawił jako pierwszego mówcę ob. R. Ugórnowskiego Po pięknej mowie zaśpiewał Tadeusz Górecki, syn Wincentego Góreckiego liczący lat 10 „Z dymem pożarów", poczem wystąpiła z mową panna Michalina Poniecka, a następnie zagrała na fortepianie panna Grabowska.

Dalej wystąpiła z mową angielską panna Janicka, nauczycielka z Harbor City. Czwartym mówcą był ob. Stanisław Szczepaniak, 5 tym ob. Dangiel Langowski. Wszystkim mówcom i mówczyniom Towarzystwa, które urządziły obchód, zasełają szczere „Bóg zapłać".

Józef Świątek,
Sekretarz obchodu.

OSTATNI ZACHÓD SŁOŃCA STAREGO ROKU.

Słońce już ostatnie spojrzenie rzucało,
Lecz smętne, tęskne, zda się że płakało:
Jeszcze nim zginie i w głąb się zagrzebie,
Ostatnie błyski rzuca poza siebie,
I w wielkim żalu swą ręką promienia,
Uścisło Polskę, śląc jej pozdrowienia;
I długo czule coś z nią rozmawiało,
O jakieś niewoli, bo w oczach łzy miało.
Potem żałoby okryło się szatą,
Czarną, fałdzistą a krajami złotą,
Dołem zwieszoną nad Polski górami,
Górą jak dymu wzdęła się kłębami.
Słońce podniosło zasłonę a teraz,
Ostatni Polsce zasyłając wyraz:
Polsko, ty moją, żal mi bardzo Ciebie
Nieraz za tobą płakałom na niebie,
Widząc twych synów co się w krwi tarzali,
Dla twej miłości by ciebie zbawili,
Ty tak wysoko wyszłaś na Golgotę,
Wskazując światu wytrwałości cnotę,
Że świat w tym roku zmuszony był nieraz,
Ciebie uwielbiać; lecz bądź zdrowa teraz
Czas mnie już woła zamknąć świata zdroje,
Jutro w rok nowy pomówim oboje.
Jutro weselszą zniosę ci nowinę,
Oznajmię szczęścia swojego godzinę
Z tym rokiem nowym spuszczę coś nowego,
Mocny nasz Boże, co ma być takiego?
Czy naszej biedy porwą się łańcuchy
Może Ojczyzny połączą okruchy,
Bóg raczy wiedzieć! Słońce się schyliło,
Czerwonemi usty o góry musnęło.
I co raz niżej zawieszając swą głowę,
Zdrzymnęło się, i wpadło w poduszki różowe;
Jeszcze raz ją podniosło, z zagór wysunęło
Pożegnawszy rok stary znikło i usnęło.

Antoni Dzidzic.

NA POŻEGNANIE STAREGO ROKU.

Mijają lata! czas szybko płynie,
Wszystko się zmienia na świecie,
Smutek i radość biegną w odmianie
Sięcząc się w życia odmęcie.

Lecz radość szybko zawsze ucieka
Kolce zaś smutku — z nami zostają,
Z cierniem się pląta życie człowieka
Truciznę pijąc — żyje nadzieją.

Nadzieja tylko pokrzepia siły,
Dodaje męstwa wśród nieszczęść burzy,
Ach! jak nadziei kwiat drogi i miły,
Gdyż zawsze i wszędzie — pociechą służy.

A. Hertmanowicz.

Columbia kalendarz biórkowy.

Przez dziesięć lat kalendarz biórkowy wydawany przez Pope Manufacturing Co. był wielką pomocą dla biznesistów. Każda kartka podczas tego czasu uczyła spokojnie wartość lepszych dróg i ćwiczeń pozadomowych a zwłaszcza korzyść jeżdżania na dwukołowcach. Kalendarz na rok 1895, który co dopiero został wydany jest lepszym nawet co do okazu niż jego poprzednicy, gdyż wytrawni artyści dodali piękne sylhuety i szkice do zwyczajnie mądrych i dowcipnych kontrybucyi, które dotychczas zrobiły kalendarz ten takim popularnym. Można go dostać za 5 dwucentowych znaczków pocztowych od Pope Manufacturing Company, Hartfort, Conn., lub od jakiejkolwiek agencyi Colombia dwukołowców.

(Nadesłano Gazecie Polskiej w Chicago z Poznania.)

Józef Struś

LEKARZ POZNAŃSKI.

Obrazek historyczny z XVI. wieku.

NAPISAŁ

STANISŁAW WEGNER.

Dokończenie.

Po kilkotygodniowym pobycie w Stambule, Struś, obdarzony wspaniałemi darami wszelkiego rodzaju, powrócił do rodzinnego miasta, witany przez żonę i wszystkich ziomków z uniesieniem najszczerszej radości.

X.

Zaledwie Struś powrócił ze Stambułu, kiedy go już nowe oczekiwały zaszczyty. Filip II-gi, król hiszpański, przysłał do niego swych posłów, ażeby zechciał przyjąć na jego dworze urząd przybocznego lekarza i przenieść się z żoną na stałe mieszkanie do Madrytu. Ale Struś nie przyjął tego zaszczytnego zaproszenia, a miał słuszne do tego powody.

W tym czasie po całej prawie Europie zaczęła się szerzyć okropna plaga ludzkości, choroba, zwana wówczas powietrzem morowem. Ludzie dotknięci ją dostawali na całem ciele szkaradnych wrzodów, czerniełi w kilka godzin, w najokropniejszych konali boleściach. A była ta choroba tak zaraźliwą, że się nawet przez jakiekolwiek przedmioty, których chorzy dotykali, drugim komunikowała. Daremnie rządy krajów, tą plagą jeszcze nie dotkniętych, stawiały na granicy wojsko, które wzbraniały przystępu z miejsc, gdzie ta plaga panowała, wszystkie ostrożności okazywały się niedostatecznemi i choroba postępowała wyraźnie coraz dalej od wschodu ku zachodowi. Już w Wiedniu, Dreźnie i w wielu innych miastach niemieckich kilkanaście tysięcy ludu padło ofiarą straszliwej tej plagi i ze drżeniem oczekiwano przybycia jej do Poznania. Uczony lekarz przeczuwał tę katastrofę i dla tego w tak okropnym czasie nie chciał rodzinnego swego opuszczać miasta Pobożny lud poznański zakupywał msze, odbywał procesye i modlił się gorąco, błagając Boga o odwrócenie od kraju polskiego tej plagi, ale prośby jego niezostały wysłuchane.

Kiedy pod pierwszemi promieniami wiosennego słońca zaczęły tajać śniegi i lody, wybuchło powietrze morowe w Poznaniu z nieznaną dotąd gwałtownością. W starych kronikach czytamy serce rozdzierające opisy o cierpieniach, jakie wtenczas ponosili wszyscy mieszkańcy. Kto tylko mógł, uciekał z miasta w okolice wolne jeszcze od zarazy, zostawiając całe swe mienie na łup złym ludziom. Po ulicach rozlegały się jęki boleści i żalu tych, którzy najdroższe sercu osoby widzieli w mękach i konaniu, nie mogąc im żadnej sprawić ulgi. Szpitale i wszystkie zakłady dobroczynne, których wówczas bardzo było wiele w Poznaniu, przepełnione były chorymi. Na ulicach przejeżdżały ciągle wozy napełnione trupami, których wspólnie do wielkich mogił, wykopanych za miastem wrzucano, bo trumien nie można było nastarczyć. Księża w komżach uwijali się po ulicach, niosąc z poświęceniem własnego życia ostatnią pociechę umierającym. Ale nikt nie zdołał wyrównać w gorliwości i poświęceniu dzielnemu lekarzowi Strusiowi. Dodając odwagi i wzniosłym świecąc przykładem licznym swym młodym kolegom, z nadludzkiem prawie wysileniem trwał wiernie na szczytnem swem stanowisku, jako pocieszyciel i opiekun ludzkości, a bystrym swym i głęboką wiedzą oświeconym umysłem wyszukiwał ciągle innych lekarstw i środków, aby, jeżeli nie zupełnie zażegnać, to przynajmniej ubezwładnić siłę straszliwej tej plagi.

Jedną z pierwszych ofiar tej zarazy była Anna. Wśród burzliwej nocy wiosennej, Struś, który od wielu tygodni wcale się na spoczynek nie udawał, został powołany do jej domu. Lecz któż zdoła opisać obraz, jaki tam oczy jego uderzył.

Mąż jej i dwoje dzieci co dopiero byli skonali. Ich zsiniałe, kurczem pokrzywione twarze, w słup stojące oczy, zdawały się świadczyć o gwałtownych cierpieniach, jakie przechodzili.

Ona zmieniona do niepoznania, pasowała się jeszcze ze śmiercią. Ujrzawszy wchodzącego lekarza, wyciągnęła doń zsiniałe dłonie jakby o ratunek błagając. W tej chwili cała ubiegła młodość i chwile spędzane z ukochaną dziewczynką, stanęły tak żywo przed oczyma duszy poważnego lekarza, że w największem wzruszeniu upadł na kolana przy łożu umierającej i zawołał głosem stłumionym:

— O Anno więc w takiej chwili znów spotykamy się z sobą!

W jego głosie brzmiała boleść tak serdeczna, że umierająca kobieta zdawała się ją pojmować i jakby w przechodzącem jej siły cierpieniu, pocieszyć jednak go chciała, rzekła, podnosząc rękę ku niebu:

— Tam spotkamy się szczęśliwsi i już nie rozłączymy się nigdy!..

Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale gwałtowne kurcze piersi jej ścisnęły i skonała w objęciach lekarza.

Blady i chłodny poranek wiosenny świtał już na niebie, gdy Struś powracał do domu. Stał tak często w życiu przy łożach umierających ale nigdy jeszcze nie czuł się tak wzruszonym jak teraz. Była to iście noc ogrójcowa, noc bólu i walki, jaką podobno każdy człowiek czułem obdarzony sercem raz w życiu przebywa. Silnego charakteru mąż ten, potrzebował wielkiego zaparcia się i wzmocnienia na duchu, aby powrócić do życia, którego dzień każdy nowe za sobą przynosił znoje i trudy.

Straszliwa zaraza ta trwała trzy miesiące i zabrała przeszło piętnaście tysięcy ofiar. Połowa domów stała próżno, na bruku w rynku i ulicach porastała trawa, i wiele lat potrzeba było, zanim Poznań powrócił jeszcze na czas niejaki do swej dawnej świetności.

* * *

Struś żył jeszcze długo okryty chwałą, w całej pełni swej działalności. Tylko szczęście jego życia rodzinnego tem było nieco przyćmione, że Bóg odmówił mu potomstwa. Jednakże tem więcej ukochał on ludzkość całą i dla niej się jedynie poświęcił. — Umarł w sierpniu roku 1568; w dzień jego pogrzebu Poznań smutny, lecz wspaniały przedstawiało widok. Domy powleczone kirem, lica wszystkich mieszkańców zroszone łzami, wymownie świadczyły o wielkiej boleści, tłoczącej serca w obec śmierci wielkiego lekarza i obywatela. Od najmożniejszych magnatów aż do najbiedniejszego wyrobnika, wszyscy w głębokim pogrążeni smutku spieszyli oddać ostatnią przysługę temu, którego ziemska powłoka oddana być miała ziemi, ale którego duch nieśmiertelny pozostać ma na zawsze w dziejach ludzkości.

— Nie żyje nasz dobroczyńca, nie żyje nasz lekarz ukochany, — wołano a słowom tym tylko płacz powszechny i ponury dźwięk dzwonów wtórował echem!

Wspaniały to był pogrzeb. — Arcybiskup prowadził kondukt pogrzebowy, i całe niemal duchowieństwo poznańskie mu towarzyszyło. Za trumną postępowała spłakana żona którą prowadził sam wojewoda Górka, syn zmarłego już wtenczas Andrzeja, a przy nim wielu z najdalszych okolic Wielkopolski przybyłych magnatów. Potem dopiero postępował magistrat cały, z burmistrzem na czele i wszystkie wyższe władze miasta. Cechy rzemieślnicze z chorągwiami i świecami zakończały wspaniały ten pochód, godzien męża, który z skromnego stanu rzemieślniczego wyniósł się przez rozum i wiedzę do najszczytniejszej godności, jaką człowiek osięgnąć może, bo stał się dobroczyńcą ludzkości. To też gdy Arcybiskup ostatnią już zwłokom oddał posługę, z piersi i kilkudziesiątotysiącznego tłumu wypadł szczery okrzyk: „Wieczny odpoczynek racz ci dać Panie, nasz ukochany lekarzu dobroczyńco!..."

KONIEC.

KALENDARZYK

NA ROK 1895.

1895	Sunday	Monday	Tuesday	Wed'day	Th'rsday	Friday	Saturday
Jan.	...	...	1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	31	...	...
Feb.	...	...	...	...	...	1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	...	...
Mar.	...	...	...	...	...	1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30
	31	...	...	...	...	...	...
April	...	1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27
	28	29	30	...	...	...	...
May	...	...	...	1	2	3	4
	5	6	7	8	9	10	11
	12	13	14	15	16	17	18
	19	20	21	22	23	24	25
	26	27	28	29	30	31	...
June	...	...	...	...	...	...	1
	2	3	4	5	6	7	8
	9	10	11	12	13	14	15
	16	17	18	19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28	29
	30	...	...	...	...	...	...

1895	Sunday	Monday	Tuesday	Wed'day	Th'rsday	Friday	Saturday
July	...	1	2	3	4	5	6
	7	8	9	10	11	12	13
	14	15	16	17	18	19	20
	21	22	23	24	25	26	27
	28	29	30	31	...	...	...
Aug.	...	...	...	...	1	2	3
	4	5	6	7	8	9	10
	11	12	13	14	15	16	17
	18	19	20	21	22	23	24
	25	26	27	28	29	30	31
Sept.	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28
	29	30	...	...	...	...	...
Oct.	...	...	1	2	3	4	5
	6	7	8	9	10	11	12
	13	14	15	16	17	18	19
	20	21	22	23	24	25	26
	27	28	29	30	31	...	...
Nov.	...	...	...	...	...	1	2
	3	4	5	6	7	8	9
	10	11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23
	24	25	26	27	28	29	30
Dec.	1	2	3	4	5	6	7
	8	9	10	11	12	13	14
	15	16	17	18	19	20	21
	22	23	24	25	26	27	28
	29	30	31	...	...	...	...

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, ktore wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	[illegible]
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - -	18	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

27 Czwartek, Jana apostoła i ewang
28 Piątek, Młodzianków.
29 Sobota, Tomasza biskupa, Teofila
30 Niedziela, Dawida króla.
31 Poniedziałek, Sylwestra.

STYCZEŃ 1895 r.

1 Wtorek, Nowy Rok. Imię Jezusa.
2 Środa, Makaryusza, Fulgencyi.

Korespondencye "G. P."

Thurber, Texas, 18 grudnia, 1894.

Najdroższy Panie Redaktorze Dyniewicz!

1. Proszę dać biednym Polakom do publicznej wiadomości, że dziś wyrobiłem tu przyjęcie dla 25 polaków miners (majnerów), którzy po otrzymaniu moich listów z powagi kompanii do nich pisanych dziś — mają się natychmiast kompanii w Thurber przedstawić i robotę w kopalniach węgla objąć, bo w razie opóźnienia musieliby sobie tylko winę przepisać, gdyby roboty nie dostali.

2. Kto nie załączy w podaniu stempla, nie może otrzymać skutecznej odpowiedzi — bo ja na stemple funduszu nie mam — a musiałem już na nie 20 doll. wydać i napracowałem się już dosyć zadarmo nad pisaniem listów na odpowiedzaniu do Polaków. —

3. Wszyscy Polacy, którzy tu przybyli zachowują się wzorowo moralnie — są pracowici i wierni kościołowi kat. Kompania ich chwali i toruje drogę dla innych Polaków.

4. Kompania w Thurber jest po części katolicka i chce mieć jak najwięcej Polaków takich, którzy chodzą do kościoła etc. etc.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rev. A. M. Dynia, Prob.

Odpowiedź Panu W. Poszwinskiemu.

(Kopia.)

Seattle, Wash., 14 grudnia, 1894.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Przeczytawszy w no. 48 "Zgody", korespondencyą obywatela W. Poszwinskiego, mimo woli dwie nasunęły mi się alternatywy, albo strasznie ograniczony, albo też rozmyślnie fałszywy. — Bo czyż może człowiek, którego mózgownica normalnie jest ukonstytuowaną w przeciągu zaledwie kilku tygodni wydać opinią o stanie, który obszarem równa się całemu Królestwu pruskiemu, który przerzynają pasma gór, który jest w początkach dopiero rozwoju ekonomicznego, bo są w nim olbrzymie lasy i urodzajne doliny, w których dotąd noga białego człowieka nie postała a w którym komunikacya jest niezmiernie utrudnioną — pytam się każdego myślącego czytelnika czy podobnem jest, by p. P., w dwóch czy więcej tygodniach tak się obznajmił ze stosunkami, klimatem, żyznością ziemi, produktami kraju, by aż potępiał tych, którzy radzą Rodakom tu dotąd się przesiedlić! — Spojrzycie na mapę i przypatrzcie się geograficznemu położeniu Washingtonu z jego (śródziemnem morzem) Puget Sound jakiego nie ma drugiego na kuli ziemskiej, z jego milionami akrów najcudowniejszego drzewa pod słońcem — jego milionami akrów urodzajnej ziemi, jego górami węgla, żelaza, koprowiny, złota i srebra pełnymi i przyznajcie mi, że ob. P., ograniczonym jest nie widząc przyszłości dla stanu tego i tych, którzy się dotąd przenoszą. — Pracy potrzeba i kapitału, ażeby opanować to rozliczne bogactwa natury, pracy ciężkiej i wytrwałej i jak to p. P., opisuje, nieraz przyjdzie farmerowi stać dwie stopy we wodzie przy pinku, zanim go wyruduje i ziemię uszykuje pod pług. — Zanim wdamy się w szczegółowe zbijanie twierdzeń ob. P. z góry zaznaczamy, że nie jesteśmy interesowani ani w kolonizacyach ani jesteśmy agentami kolei żelaznych, ni też kompanii mającej grunta na sprzedaż. — Zajęci jesteśmy po uszy własnym interesem, chociaż biorąc przykład z protoplasty naszego nieśmiertelnej sławy Kilinskiego, znajdujemy trochę czasu, pro bono publico — — nie odpowiadalibyśmy wcale na banialuki ob. P., gdyby te nikomu nie szkodziły; lecz ponieważ właśnie teraz spółka "Raperswyll Colony Co.", na której czele stoi tak zacny dla ludu poświęcający się kapłan polski, jakim jest ks. Antoni Klawiter, stara się wyciągnąć setki białych niewolników polskich z fabrycznych piekeł po miastach na farmy, cztero szpaltowa bazgranina ob. P., może niejednego powstrzyma od polepszenia sobie bytu i zapomnienia dla siebie i familii niezależnej przyszłości. — Nie mamy wcale pretensyi do p. P., że mu się tu nie podobało, bo przecież nawet aniołowie w niebie nie byli zadowoleni a przysłowie angielskie mówi "what is meat for one is poison for another" co po polsku znaczy "co jednemu pożywieniem, to drugiemu trucizną." Nie mamy nic przeciwko temu by p. P., jego przyjaciele w Minesocie nosy i uszy odmrażali i pod śniegiem do budynków czy sąsiadów jak krety się kopali, — albo znów w Lipcu i Sierpniu udaru słonecznego dostawali, lecz stanowczo protestujemy przeciwko temu, by fałszywe głosiło wieści o stanie w którym mieszkamy a nas dla tego, że nam się tu podoba, za zdrajców swych ziomków głosili. —

Piszący te słowa, ośm lat mieszka w stanie Washington; był w tym czasie dwa razy w Europie i kilka razy na wschodzie, a oprócz swych rodziców i rodziny nie sprowadził nikogo tu dotąd i nie namawiał nikogo by się przeniósł do Washingtonu. — Na liczne zapytania znajomych i przyjaciół zawsze odpowiadał: "przyjedźcie, zobaczcie i sami osądźcie." — Jednakże nawet gdyby w oczach p. P., zdrajcą ojczyzny został, z własnej woli i w publicznem piśmie głosi że nie znalazł stanu w którym klimat i ziemia i bogactwo naturalne i komunikacya wodna i handlowe stosunki, słowem, którego cała przyszłość w lepszem świetle się przedstawiała jak Washington: Porty nad Puget Sound pomieszczą floty całego świata a bliskość Azyi i Australii już dziś przychyla znaczną część handlu ze wschodem na korzyść miast Washingtońskich. Według urządowego sprawozdania "Puget Sound Collection District" wyjechało doń okrętów z obcych krajów w roku 1893—1894 zawartości ton 756.475 — wyjechało zeń do obcych krajów 1335 okrętów zam: ton 891.-386. Do tego dodać wypada flotylę miejscowości, której wartość ten sam raport podaje na $1,015,721.oo. Tak p. P., śmie pisać, że w porcie Tacomie widział jeden tylko średni parowiec ze Seattle.... Gdzieś pan zostawił okulary panie P.?? Pomiędzy Seattle i Tacoma kursuje dziennie do tuzina parowców, niektóre z nich po dwa a Flyer aż cztery razy na dzień. Lecz takich anomalii więcej w korespondencyi ob. P.; pisze on n. p. iż dziś rybołóstwo się nie popłaca, bo ryby „Salmon" zwane przeniosły się do Alaski!! Jak "Zgoda" takie bzdurstwo drukować mogła, to nam pojąć trudno.

Otóż statystyka rządowa za rok 1893:

Odebrali rybacy gotówką za Columbia River Salmon $626.071.75.
Za Sturgeon (łosoś) 77,635.50.
Za Puget Sound Salmon i ostrygi 321,705.90.
Za Willapa i Gray Harbor Salmon 89,814 00.
Razem $1,105,226.25.

Nie mamy pod ręką statystyk Oregońskich, chociaż jesteśmy przekonani, że rybacy Oregońscy więcej łowią salmonów w rzece Columbii, jak Washingtońscy; rzeka Columbia bowiem tworzy granicę Washingtonu z Oregonem. A co panie P., uciekły do Alaski??? Pisze p. P., w innem miejscu — "zachodnia strona Wash. nie jest zdatną do uprawy zboża, gdyż zboże nie dojrzewa". — Mam sam farmę kilka mil od Seattle a ziemia na której brat pszenicę zasiał, wcale nie szczególna (upland) a ręczę, że lepszej oziminy niema nigdzie na wschodzie, — i jeżeli przyszłego roku doczekamy, przyślę do redakcyi „Zgody" snopeczek tejże a przekonacie się, czy tu dojrzewa?? Nie ma nigdzie na świecie lepszych owoców, jęczmieni, grochów, w ogóle jarzyn i ogrodowizny, nie mówiąc już o chmielu i owocach, jak w zachodnim Washingtonie. — Według statystyk Chechalis Co., gdzie p. P., oglądał farmy, wydały: przeciętnie z akra pszenica 38 buszli, owies 79 buszli, siano 3½ tony, — chmiel 2,000 f. — kartofle 7 ton z akra!! — Z 11,584 wyrosłych jabłonek przeciętnie sprzęt był 350 f. z drzewka, za które dostali farmerzy po 1½c. za f. W tym samym powiecie wyeksploatowano tego samego roku 55,195,-000 stóp logsów po 4.75 za tysiąc stóp. — W ogóle wyrobiono drzewa w Washingtonie w roku zeszłym 1,222,830,042 stóp licząc po $10.oo tysiąc, uczyni $12,228,300; prócz tego gont cedrowych za $3,900,000. Drzewo eksportują przeważnie do południowej Ameryki, Chin, Japonii, Australii i Europy. Węgla wydobyto w roku 1893 1,280,250 ton. — Zarys tego artykułu nie pozwala nam dalej się rozpisywać, nie chcemy nadużywać gościnności Gazety Pańskiej, i więcej podawać statystyk, lecz ponieważ p. P., wspomina o chorobach piersiowych, podajemy wyjątek z raportu Dr. G. P. Armstrong, podług którego na 100 śmierci w Stanach Zjednoczonych na suchoty umiera 126. 8 procent a w Washingtonie tylko 90. 9. Procent umierająch na suchoty jest mniejszy w Washingtonie jak w Michiganie w którym wynosi 119.6. — Tuszymy sobie, że powyższe dane wystarczą, by przekonać bezstronnych czytelników jak powierzchownie, nierozważnie i płytko traktuje sprawę p. P.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że podczas gdy p. P., odradza Rodakom osiedlać się w Washingtonie, radzi im iść na farmy do Minnesoty. Czy może tam pszenica w tym roku więcej płaci? Czy chmiel, owoce lub inne produkta są więcej warte? — Nie są obecnie ciężkie czasy na całej kuli ziemskiej? równe ciężkie w Stanach Zjednoczonych i starą to rzeczą jak świat, że gdy panika w świecie finansowym, to i producenci za produkta mało co dostają!! Czyż p. P. niewiadomo, że nie tylko w Washingtonie chmiel w tym roku się nie opłacił. Czyż tysiące mórg najsilniejszej pszenicy na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, i południowej Rosyi, nie gnije na polu niesprzątniętej, bo sprzątać jej się nie opłaci? I czemuż p. P., nie powie ze zgrozą, że znajdą się tacy rodacy, którzy mają czoło namawiać swych Rodzonych by nie wypowiadali ojcowizny obcym??

Przecież to taka sama konsekwencya! Kwestya emigracyi „Ludu Polskiego" jest zanadto ważną i dalekonośną, by na cztery wiatry palić artykuły i głosić niestworzone rzeczy o stanie który w niedalekiej przyszłości zajmie jedno z najważniejszych miejsc w rodzinie Stanów Zjednoczonych. — Jeżeli Emigracya Polska zdoła utwierdzić się w Washingtonie, przypadnie jej także w udziale szybki rozwój i dobrobyt, który zawsze łatwiej sobie wyrobić w mało zaludnionych i nowych okolicach — Najlepszym przykładem rdzenni Amerykanie, którzy pierwsi jako pionierzy dotąd przybyli a chociaż w początkach nie jednemu było i głodno i chłodno — dziś prawie wszyscy są ludźmi majętnymi i nie znam wypadku, by na wschód powracali chociaż mają za co!

Z szacunkiem

(podpisano) Józef Karól Mańkowski, L. B. 135 Seattle, Wash.

Ob. Mańkowski dołącza do kopii swej korespondencyi wycinek z czasopisma angielskiego, który podajemy w dosłownem tłómaczeniu.

Rapperwylle kolonia.

Projekt przez który dziczyzna zakwitnie Arkadyjski projekt, ktory, jeżeli należycie zostanie wykonany, pomoże rozwinąć piękną okolicę farmerską nad Puget Sound — Cele.

W Whatcom powiecie znajduje się trzech lub czterech twardoręcznych synów pracy, którzy pilnie pracują nad projektem, który doprowadzi do tego, że dziczyzna doliny Nooksack zakwitnie, będzie rodziła owoce i dostarczy własnych ognisk szczęśliwym i pilnym ludziom.

Podczas gdy wielu ludzi wyrzeka na ciężkie czasy, rozgłasza zasady pojedyńczego jako i podwójnego podatku, wolnego srebra i nagromadzonego złota, ludzie ci chcą przeprowadzić projekt, który zdaje się być zupełnie praktycznym.

Celem ich jest utworzenie kolonii farmerów i gospodarzy w dotychczas słabo osiedlonej dolinie południowej odnogi rzeki Nooksack. Amerykanizowane polskie, szwajcarski i niemieckie familie są kla są ludzi, którzy chcą się przyłączyć do przez nich tak zwanej Rapperwylle kolonii uorganizowanej pod prawami stanu. Leży nad linią kolei Seattle, Lake Shore & Eastern i dom kolonii buduje się obecnie, dwie mile w tył od stacyi Acme Promotorzy, którzy są farmerami z sąsiedztwa, twierdzą, że mają obecnie pod bond'em 30,000 akrów przyległej roli. Celem jest sprzedać każdej familii przystępującej do kolonii mały obszar, jaki członkowie mogą należycie uprawiać, a nie więcej jak tylko tyle, ile będą mogli oczyścić i uprawiać. Dom kolonijny będzie tylko tymczasowym przytułkiem dla nowych przybyszów, podczas gdy będą szukali odpowiedniego obszaru i pobudują na nim dom.

Zostanie założony ogólny skład (store), w którym przybysze mogą kupować groseryę i materyał konieczny dla tymczasowych potrzeb.

Kolonia dostała nazwę od miasteczka w Szwajcaryi, które rzecz pospolita w przeszłości ofiarowała tułaczom — Polakom, którzy emigrowali do Szwajcaryi po rozbiorze własnego ich kraju.

Wszystkie zyski, z jakiegokolwiek źródła pochodzące, mają zostać oddane do funduszu organizacyi dla ogólnego dobrobytu przez stawianie zwyczajnych młynów, i.t.d. Żaden kupiec nie może nabyć więcej niż ograniczoną ilość roli i nie zostanie przyjętą żadna familia, która nie ma potrzebnych pieniędzy, uby módz wykarczować i polepszyć rolę, którą kupi.

Rola w Nooksack dolinie jest taką piękną, jak jakakolwiek w stanie, lecz, jak wszelka rola nad Puget Sound, potrzebuje wielkiej pracy, aby ją oczyścić.

Trzej dyrektorzy i pierwsi poruczyciele tego przedsiębiorstwa byli wczoraj w mieście: Peter Zobrist, Stanley Mankowski and Anthony Klawiter.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Rosyjscy gubernatorowie mieli dotąd prawo, wysyłać osoby, które za niebezpiecznie uznali, bez sądu na Sybir. To się nazywało zesłaniem w drodze administracyjnej. Można sobie wyobrazić, jakie nadużycia się przy tem działy; niedumienny gubernator mógł wysłać każdego na Sybir, kto mu się nie podobał. Polacy szczególnie wiele wycierpieli z tego powodu. Słychać, że nowy car rozkazał ułożyć prawo, podług którego już nie będzie wolno gubernatorom ludzi bez sądu na Sybir wysyłać. Toby było sprawiedliwie.

— Z Warszawy donoszą, że w Radomiu spalił się tamtejszy magazyn wojskowy. Przypuszczają, że pożar został podłożony z zemsty. Szkody są bardzo wielkie.

— Z Warszawy donoszą że aresztowano tam 17 letniego akademika Henryka Heymanna za to, że żądał od jednego właściciela domu 100 rubli, w przeciwnym razie zagroził mu, że kamiennicę jego wysadzi w powietrze.

We wsi Żmujdnikach na Żmudzi spalił się w r. 1892 kościół parafialny. Parafianie nie mogąc się doczekać pozwolenia rządowego na odbudowanie, poradzili sobie w ten sposób, że zakupili u jednego z sąsiednich księży szopę, rozebrali ją i przenieśli na miejsce spalonego kościoła. Szło o to, żeby wystawić tymczasowy budynek do odprawiania nabożeństwa, zanim policya spostrzeże. Pracując jednak całą noc, wieśniacy nie skończyli roboty. Rano nadeszli urzędnicy i zaczęli rozpędzać pracowników, lecz znalazłszy opór, sami ustąpić musieli. Jen. Orżewskij, gdy rzecz doszła do niego, skazał proboszcza, X. Mateusza Gulbina i 5 włościan na wygnanie do wschodniej Rosyi przez 5 lat; proboszcza „za wystawienie kościoła(!) bez pozwolenia rządu," parafian podobno za opór względem władzy. W dodatku skazani zostali: ksiądz, który szopę sprzedał, na rubli 3000 grzywny; X. Legicki na rubli 150 za to, że rzekoma zbrodnia stała się w jego dekanacie (wilkomirskim), a on, jako dziekan, nie przeszkodził i władzy nie doniósł!

Wyrok ten wykonany został przeszło rok temu, prawie jednocześnie z egzekucyą w Krożach, która się odbywała 22 listopada i w dniach następnych 1893 r. Teraz, przed miesiącem przeszło, gdy proces krożański toczył się w Wilnie, otrzymał biskup żmudzki ukaz, znoszący parafią w Żmujdkach i nakazujący rozdzielić ją między sąsiednie. Parafia żmujdowska liczy 4500 dusz; ziemie do kościoła należące zabrano na skarb, zapewne pójdą na własność cerkwi. Gwałt i grabież, jak zwykle.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

— Września. Wieś Młyn Gozdowo, należącą dotąd do dziedzica Ehrenfrieda, kupił teraz p. Kraszycki z Otoczna za 120,000 marek. Wieś obejmuje przeszło 500 mórg obszaru i znajduje się w dobrym stanie.

— Nakło. Przed kilku dniami kopali robotnicy w lesie i znaleźli przy tem bardzo wielką liczbę złotych i srebrnych przedmiotów kościelnych, jak krzyży, lichtarzy i t. p. Przed 2 laty włamali się złodzieje do tutejszego kościoła katolickiego i nabrali bardzo wiele rzeczy. Prawdopodobnie były to skradzione przed 2 laty przedmioty.

— Rawicz. Robotnika Józefa Malickiego zatrudnionego u kupca Kortscha, znaleziono na szosie ku Dąbrówce nieżywego. M. wiózł buraki i prawdopodobnie spadł z woza. Konie stały na drodze a robotnik leżał pod wozem pomiędzy przedniem a tylnem kołem, cały we krwi i bez życia. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę i 9 sierót.

— Z Strzelna zamierzają pobudować kolej trzeciorzędną przez Bronisław, Cionciska, Wojcin aż do polskiej granicy. Budowy podjęło się pewne stowarzyszenie kolejowe z Berlina.

— Sierakowo. Przy pożarze w Jaroszewie, spalili się żywcem robotnik Sobieraj i cieśla Szukała.

— Komisya kolonizacyjna kupiła dnia 29 zeszłego miesiąca na subhaście dobra Zimnice, położone w powiecie kościańskim, za 340,000 marek. Dobra te znajdowały się w ręku niemieckim.

— Koronowo. Straszne rzeczy opowiadają gazety niemieckie o Koronowie, które powtórzył także poznański „Tageblatt".

Z Koronowa miał się udać do Poznania p. Schemel, właśc. browaru, na zebranie znanego Stowarzyszenia Bismarkowego, które ma popierać Niemców w polskich okolicach. Za niego pojechał ktoś inny, wrócił i urządził w tym samym celu zebranie w Koronowie.

Miało wszystko pozostać w tajemnicy, tymczasem rozniosło się zaraz na drugi dzień po Koronowie, że Niemcy ratując siebie, nie mają nic od Polaków kupować. Niemieckie pisma rozpisały się zaraz, że p. adwokat Galon, Polak, poszedł do restauracyi p. Delanga i zapytał, czy tam będą jeszcze Polakowi sprzedawać piwo za pieniądze? — że on i inni obywatele grozili, że piwa z browaru p. Schemela pić nie będą, że ks. prob. Treder to samo miał uczynić, że nadto nie chce prawić kazań niemieckich dla Niemców katolików.

Natychmiast ks. prob Treder i p. adwokat Galon odpisali do bydgoskiej „Bromberger Z.", która te plotki rozszerzyła, że to jest wierutnem kłamstwem, że nikt nie groził bojkotem p. Schemelowi, że to Niemcy szerzą takie plotki, aby zakłócić pożycie obywatelstwa w Koronowie.

Ks. prob. Treder zaś dodał, że byłby sam zaprowadził niemieckie kazania, gdyby Niemcy katolicy znajdowali się w Koronowie w dostatecznej liczbie; jest ich jednak bardzo maluczko, i ci, co są, mogą słuchać kazań niemieckich, jakie się odbywają dla więźniów w Koronowie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Bukówiec w powiecie świeckim. W piątek 30. z. m. znaleziono w jeziorze ciało listonosza Jana Tockiego. Wracając w czwartek wieczorem wśród ciemnicy do domu, drogę ominął i wpadł w jezioro.

— Kartuzy. Szklarz Jurke z Żukowa wprawiał niedawno temu szybę i skaleczył się wtedy w palec. Początkowo nie zważał na to. Cała ręka zaczęła mu jednak ogromnie puchnąć. Udał się wtedy do lekarza który kazał go wysłać do chirurgicznego lazaretu w Gdańsku, gdzie trzeba było odjąć mu całą rękę. Ale i tu operacya nie nie pomogła i nieszczęśliwy umarł skutkiem zatrucia krwi w strasznych męczarniach.

— Tuchola. Na polu kiełpińskiem odkryto pokłady węgla brunatnego, podobno daleko większe niżeli w Gostyczynie.

— Wejherowo, Wszyscy sołtysi i zarządzcy folwarków obwodu policyjnego „Zamek Wejherowski" musieli się dnia 13go z. m. stawić przed wójtem w celu obliczenia, ile jest w każdej wsi gazet polskich, kto je abonuje, nazwisko gazety polskiej i gdzie wychodzi. Niektórzy spodziewają się, że obliczenia te pociągną za sobą zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach.

SZLĄZK.

Na wiosnę wybierają się Niemcy i Niemki z Górnego Szląska w odwiedziny do starego Bismarka. Zapewne mu się poskarżą, jak to ich Polacy na Szlązku uciskają. Chcą mu też ofiarować piękne podarki; Bismark nie pogardzi niemi, bo on lubi podarunki wielkie i małe. Gdy został ministrem, był biedny, teraz jest milionerem. Potrafił się dorobić majątku, aby nie cierpieć biedy na stare lata.

— Łąka w pow. Kozielskim. Zagrodniczka Stwolińska została zamordowana. Wieczorem padł strzał przez okno do mieszkania i ugodził niebogę tak nieszczęśliwie, że na miejscu padła trupem. Mordercy dotąd nie wyśledzono.

— Biskupice. W Sobotę 24 go Listopada obchodzili małżonkowie Jan Bonk i Barbara rodz. Pozny z Rudy jubileusz złotego wesela.

— Niem. Kamionka w pow. Nyskim. W Środę 21 zm. zmarł nagle Przew. ks prob. i dziekan Szolc. Nieboszczyk odprawiwszy rano mszą św. powrócił na probostwo i gdy prog do pokoju swego przestępował, został paraliżem ruszony. Urodzony 31 go Października 1822 w Jakubowicach otrzymał święcenia kapłańskie 1-go Lipca 1854. Urząd proboszcza Niem. Kamionki i Psiar piastował dopiero od 5 lat. N. o. w p.

— Kamieniogóra. W Niedzielę 18 go zm. obchodziła nasza parafia bardzo rzadki jubileusz. Oto w ów dzień upłynęło 600 lat, jak kościół katolicki pod wezwaniem św. Piotra i Pawła został wybudowany. W ów czas siedział na krześle biskupim Jan Romka (1292—1301), a fundatorem kościoła był Bolesław I (Bolko), książę na Świdnicy.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Rozprawa bez świadków. Ze Stanisławowa donoszą 29. listopada. Jako oskarżony stał przed sądem przysięgłych Michał Fedorym z Równi pow. kałuskiego, chłop 19 letni, który przyznał się do zabicia swego ojczyma Merducha. Chłopak smukły, jasny blondyn o ciemnych świecących oczach i licach jak malowane. „Żal mi się zrobiło mamy", która zasłaniając Michała, który kołem ojczyma po głowie poczęstowawszy porażenie mózgu nieboraka spowodał. Oryginalną była rozprawa z tego względu, iż odbyła się bez żadnych zgoła świadków, albowiem wniosek oskarżyciela publicznego — sędziowie nietylko pytanie co do zbrodni zabójstwa, lecz i pytanie w kierunku przekroczenia granic koniecznej obrony, jednomyślnie zaprzeczyli. I tak wrócił ładny Michałek od wszelkiego zarzutu wolny w rodzinne swe strony, pożegnawszy się ze rządem i swym obrońcą słowami „dziskują wam z ciłoho sercia".

— Straszne zajście na przedstawieniu amatorskiem. W Przemyślu dawał „Sokół" tamtejszy przedstawienie amatorskie. Grano „Kordyana" Słowackiego. Urzędnik magistratu tamtejszego p. Solski, który przedstawiał mordercę, pchnął tak nie ostrożnie swoją ofiarę, którą grał fabrykant pierników p. Czyński, że ten padł trupem w oczach zgromadzonej bardzo licznie publiczności. Natychmiast spuszczono zasłonę, publiczność przerażona opuściła salę, a poniewolny morderca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Pomysł Sary Bernhardt.

Własny grób wyzyskać do celów reklamy, oto najnowszy pomysł Sary Bernhardt. Dama ta w wolnych chwilach zabawia się rzezbiarstwem i tak np. teraz kończy biust słynnego aktora francuskiego Coquelina. Ale arcydziełem jej dłuta ma być właśny jej... grobowiec. Rysunki są już gotowe, brakuje jeszcze niektórych narzędzi, wymaganych przy wykonaniu tak wielkiego dzieła. Marmur spoczywa już w pracowni Sary Bernhardt i czeka na pierwsze uderzenia jej dłuta.

Biedny cesarz chiński.

Jedno z pism holenderskich od swego korespondenta koreańskiego otrzymało taki opis życia i otoczenia cesarz chińskiego: W dramacie, który się na dalekim Wschodzie rozgrywa, cesarz chiński jest postacią najtragiczniejszą. Ten wątły młodzieniec ze smutnemi oczyma siedzi jak w więzieniu w swoim obszernym pałacu, jakby osobliwszy ptak, trzymany w złotej klatce. Ubiór jego jest bardzo prosty pomimo całego przepychu, który go otacza. Cesarz chiński ma zbytkownie urządzone pokoje, w których może przesiadywać na krześle tronowem pełen godności i sztywny koniecznie. Ma świątynie, w których może klęczeć i odprawić ceremonie, ze wszystkiemi ruchami, przepisanemi cesarzom chińskim od wieków przez Li Ki, księgę ceremonii. Może cichy i samotny błąkać się po wspaniałych ogrodach, pełnych ptaków śpiewających, ozdobionych w przecudne wodotryski; ale nigdy nie widzi nic więcej po za swój ciasny horyzont. Świata zewnętrznego nie widzą jego oczy. Nie widzi nikogo ze swych milionowych poddanych, nie wie nic prócz tego, co mu powiedzieć mandaryni zechcą. Za to jest synem nieba, do którego należy wszystko, co się pod niebem znajduje, jak powiada chińskie przysłowie. Osoba jego jest świętą, a spojrzenie ludu nie powinno znieważać tej świętości. Tylko gromada intrygujących mandarynów otacza cesarza, a ceremonie trzymają go jak w więzach, których nie wolno mu się wyłamać. Każdy krok jego, każde słowo, każde zdarzenie jego życia musi być zastosowane do niewzruszalnych przepisów. A tam na zewnątrz, zdala od niego, rozgrywa się wielki dramat życia, którego znaczenia biedny cesarz chiński nawet nie przeczuwa.

Obchód 3-ciej rocznicy inauguracyi w Hali Pułaskiego.

Dnia 31 grudnia rb. odbędzie się w hali Pułaskiego na 17-tej ul. blizko Ashland ave., w Chicago obchód 3ciej rocznicy inauguracyi tejże hali. Obchód będzie połączony z balem, przedstawieniem dwóch żywych obrazów, z deklamacyami i wspólną kolacyą.

Dochód zostanie obrócony na pokrycie części długów ciężących jeszcze na hali.

PROGRAM BALU.

1) O godzinie 8-mej rozpocznie się taniec. Muzyka prof. Hencla.

2) Polonez Oginskiego — muzyka prof. Hencla — prowadzić będzie ob. Chmielinski.

3) Deklamacya "Zamki na lodzie" — p. Jerzy Mirski.

4) Żywy obraz "Fantazya", urządzony przez ob. Stanisława Kaminskiego i J. Chmielińskiego. W obrazie wezmą udział: Panny Majewska, Kopczyńska, Królikowska, Ciszewska, Górgolewska, Karcz, Kokotwiewicz, W. Haremska, H. Haremska, R. Haremska, T. Porożyńska, J. Porożyńska, J. Slenczyk, J. Bąk, H. Wachowska, A. Piotrowska, A. Muchowska, P. Wiora, P. Bojarska, P. Kołaczynska i Lubowiecka.

5) Deklamacya "Czarny Szal" — p. J. Mirski.

6) Żywy obraz "Miłość i Zemsta czyli Pochód Duchów", urządzony przez wyżej wymienionych obywateli. Biorą udział: W. Zacharewicz, P. Cichowicz, S. L. Kaminski, P. Kaminski, P. Skubiszewski, Glazer, St. Kailic i panny M. Kopczynska, P. Karcz, J. W. Haremska, P. Śleńczyk, P. Bąk, P. Porożyńska, P. Glazer, Haremska, Porożyńska, Poruszyńska, H. Wachowska, Gąsarzewicz i M. Ciszewska.

7) Po żywych obrazach dalszy ciąg balu.

O godz. ½12 kolacya w bocznej hali dla płacących oddzielnie.

Tykietów można dostać w redakcyi "Sztandaru", w Hali Pułaskiego, u ob. Chmielinskiego, 715 W. 18 ul., u ob. Bąka na Paulina ul., u ob. Maciejewskiego.

Utica, N. Y., 13 grudnia, 1894.

Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką św. Stanisława B. i M. miało roczne swe posiedzenie dnia 9 grudnia, na którem została wybrana administracya złożona z następujących członków:

Szatko Franciszek, Prezydent
Kowalski Tomasz, Wiceprezydent
Nowacki Bolesław, Sekr. prot.
Kozłowski Michał, Sekr. finansowy.
Królikowski Wacław, Kasyer.
Wasielewski Józef, Przybylski Szymon } Opiekunowie kasy.
Jankiewicz Seweryn, Szatko Franciszek } Poręczyciele kasy
Jankiewicz P. Dyrektor chorych
Śliwinski J., Pysz Jan } Opiekunowie kasy.
Drożdżewski Jan, Marszałek
Okłakowski Jan, Odźwierny
Janiszewski Jan, do chorągwi kościelnej
Małczewicz Antoni, do chorągwi krajowej.

Towarzystwo miało w tym roku dochodu $218.37; rozchodu $194 37 — był to rok nieszczęśliwy, bo zaledwie w kasie w tym roku $23.71.

Jednakowoż Towarzystwo nasze od założenia go, tj. w grudniu 1889 r. aż do dnia 2go grudnia 1894 ma pieniędzy w kasie według wykazu książek $601.78.

Towarzystwo nasze zostało założone dnia 1go grudnia, r. 1879, a wtenczas przystąpiło do Towarzystwa tylko 12 członków, obecnie zaś należy do niego 55 członków, i mamy nadzieję, że w roku bieżącym przyłączy się jeszcze więcej członków.

Radzimy wszystkim obywatelom mieszkającym w Utica i w pobliżu, aby przystąpili do naszego Towarzystwa.

Bolesław Nowacki, Sekr. prot.

N. B. Wszelkie korespondencye odnoszące się do powyższego Tow., trzeba adresować

Bolesław Nowacki, 3 Breese str., Utica, N. Y.

Cudzoziemskie przysmaczki.

O dziwnych kuchennych uciechach w Azyi wschodniej donosi dr. F. Noelling w pewnem niemieckiem czasopiśmie:

Gdy kilka lat temu byłem w Tavoy, w Birmie, jednem z głównych miejsc wywozu indyjskich gniazd jaskółczych, uważałem za mój obowiązek skosztować te "gniazda jaskółcze". Udałem się więc do głównego Chinczyka i przedłożyłem mu moje życzenie. Ten przyniósł mi kilka podługowatych kawałków żółtawej, galaretowej masy, i położył takowe na wagę; do drugiej kładziono rupie. Tyle sztuk srebra, ile odpowiada wadze, płaci się kupcowi. Chinczyk przysłał mi także kucharza, który gniazda jaskółcze włożył nasamprzód do wody, w której w krótkim czasie napęczniały, poczem je wziął a dodawszy mleko i wiele cukru przystawił do ognia. Wynikiem była biaława, gęsto-płynna masa, mdłego słodkiego smaku. Mniemam, że w podobny sposób możnaby bardzo dobrze za pomocą złego kleju sporządzić prawdziwą chinską polewkę z gniazd jaskółczych.

Przy ujściach rzek nad wybrzeżem Tenesserim znajdujemy mnóstwo krokodylów, i podczas mego pobytu w Moutmeru zastrzeliłem takie zwierzę. Radość była wielką, zabrali się prawie wszyscy mieszkańcy wsi i zabierali pełne kosze mięsa krokodylskiego. Mięso to wyglądało czyste i białe, z której to przyczyny kazałem sobie z niego upiec kilka "steaks". Nie mogę jednakże twierdzić, że były bardzo smacznemi. Zdawało się, że składają się głównie z mułu.

Kiedy już mówię o gadach, to też wspomnę zarazem o potrawie (curry) jaszczurkowej. W niektórych częściach środkowej Birmy żyje w pagodach rodzaj jaszczurek, które u Birmanów uchodzą za wielki przysmak. Całemi koszami sprzedawają takowe w bazarach. Jaszczurki nie zostają naturalnie w całości podawane na stół, lecz odcina się nogi, łeb i ogon, a resztę pokrajaną w kawałki w wielkości kostek, smaży się w maśle. Jak smakuje ta potrawa? Odpowiedź na to jest trudną, gdyż "Carry" proszek odbiera osobisty smak każdej potrawie, do której go się używa, lecz co do mnie mogę powiedzieć, że Curry jaszczurkowe bardzo mi smakowało.

Dwie inne potrawy poznałem w kraju Szan w pobliżu granicy chinskiej. Były to dżdżownice i smażone psy z ryżem. Dżdżownice czyli glisty ziemskie kładzie się do garnka z mlekiem, pozostawia się w nim przez dni kilka odświeżając mleko dziennie. Dżdżownice tuczą się i stają się grubemi, jak ołówek; smaży się je w maśle dodając okruszyn chleba, aż do nabrania koloru brunatnego. Na półmisku wyglądają jak maccaroni i smakują wybornie. Pieczone psy są także dobremi. Lecz potrzeba do tego szczegółowych psów, które o ile mnie się zdaje, istnieją tylko w kraju Szan i w Chuenan. Jadalny taki pies jest podobnym do "szpicel. Żywi go się tylko ryżem. Najlepszym sposobem przygotowania go jest napchanie go ryżem i upieczenie go w całkowitości. Natenczas ma smakować najlepiej.

Sałata bambusowa tworzy w owej części Azyi ulubioną potrawę. Gotuje się latorośle bambusowe, kraje w kawałki i urządza jak sałatę, która smakuje wybornie; trzeba się jednakże nasamprzód przyzwyczaić do odoru. Koroną zaś wszystkich owoców jest "dorian". W czasie kwiecia owoc ten zapełnia powietrze odorem, który — przypomina mierzwę farmerską. Jedyny "dorian" wystarczy aby przemrodzić cały dom, lecz Birmanies jedzą ten owoc z prawdziwą rozkoszą.

Mniejszemi łakociami są prażone cykady. Na końcu kwietnia lub na początku maja zwierzątka te okazują się milionami w lasach kraju Szan, gdzie najchętniej się zatrzymują nad brzegami rzek. Jeżeli człowiek pozbędzie się obrzydzenia, jaką wywołuje postać cykady, natenczas będzie umiał ocenić przyjemny, do orzechów podobny smak tej potrawy. Na koniec wspomnijmy jeszcze o szczegółowym przysmaku: o sercu słonia! Najdelikatniejszy, najlepiej przyrządzony "roastbeef" nie znaczy nic w porównaniu ze sercem słonia.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy „Tygodnik Powieściowo Naukowy," zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poszeła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

AMERYKA.

Znowu jeden.

Kasyer "Central National Bank'u" w Rome, N. Y., John E. Bielby sprzeniewierzył $27,000. Spekulował z niepowodzeniem. Znikł także "Teller" banku, Samuel Gillotte, który był zarazem burmistrzem miasta Roma.

Straszliwy czyn matki.

Z Cassville, Mo., donoszą 19go grudnia: W miejscowości Dry Hollow położonej 8 mil na południe ztąd niejaka pani Jones w napadzie melancholii poderznęła gardła dwojga z jej dzieci, liczących 5 i 7 lat, poczem odebrała sobie życie w ten sam sposób. Jej mąż znajdował się w owym czasie w Washburne. Matka oszczędziła starsze dzieci i niemowlę.

Szkielet zwierzęcia przedpotowego.

Z Sioux Falls, Ia., donoszą: Farmer pewien mieszkający w pobliżu miasta znalazł na swej roli szkielet olbrzymiego "mammuth'a". Szkielet jest przeszło 40 stóp długi i 10 szeroki. Do miasta przywieziono jeden z kłów potwora, który jest 11½ cala długi, 5 cali szeroki i 4 gruby. Szkielet został dopiero do połowy odkopany.

Szczególne odkrycie.

Pięć mil od Salem, Ill., znaleziono w tych dniach w pobliżu miejsca piknikowego w jaskini w kamieniu piaskowym 23 węże grzechotniki i 18 wężów innych gatunków. Gady te były zupełnie odrętwiałe lecz ożyły wnet, gdy je zaniesiono w ciepłe miejsce. Prof. Greens przyniósł cztery większe grzechotniki do miasta. Wszystkie mają po 12 do 14 grzechotek i są 4½ do 5 stóp długie.

Za staranne czyszczenie.

Rada szkólna w Detroit, Mich., kazała niedawno z powodu dyfteryi panującej pomiędzy dziećmi wyczyścić dokładnie szkoły, czem się zajęli ludzie experta sanitarnego Borredaile. Władza szkólna, gdy znowu zajęła hale szkólne, spostrzegła, że oczyszczenie odbyło się zbyt dokładnie, gdyż brakowało mnóstwo rzeczy, jako to ołówków, papieru, książek, ręczników, instrumentów, srebrnych łyżeczek, ubrań, rysików itd. i nawet pieniędzy, które nauczyciele i uczniowie przechowywali w swych biórkach. Władza szkólna podaje wartość zaginionych rzeczy na kilka tysięcy dolarów. Ludzie, którzy się zajmowali czyszczeniem, zaprzeczają jakoby mieli sobie przywłaszczyć jakikolwiek przedmiot. Śledztwo jest w toku. Dziwnem się zdaje być, że w budynkach szkólnych znajdowały się rzeczy znacznej wartości, pomiędzy niemi łyżeczki srebrne.

Dziwna jaskinia.

Szczególną jaskinię odkryli w tych dniach robotnicy dla Blue Valley Plaster Co. w pobliżu Blue Rapids w Kansas, gdy rozsadzali gips w tam się znajdującej kopalni. Przez jeden z wystrzałów został około 500 stóp od rzeki odkryty wchód do jaskini 8 stóp wysokiej, której spód składa się z twardej skały. Sufit tworzy gips, a ściany są z kamienia podobnego do granitu. Pierwszy oddział jest 7 stóp szerokim i 280 stóp długi, potem zniża i zwęża się jaskinia tak iż trzeba się czołgać, aby przejść. Wązkie to miejsce jest 5 stóp długie. Następnie rozszerza się jaskinia znowu do 7 stóp i prowadzi jeszcze 700 stóp pod ziemią. Na końcu jaskini znajduje się małe jezioro, którego woda jest zimną jak lód i słonawa. Przez tylną ścianę słychać wyraźnie szum wody. Ściany i sufit są gładkie, jakoby je ręce ludzkie gładziły. Geolog stanu każe jaskinię dokładnie zbadać.

Z Chester, N. Y.

Ob. J. G. w liście nam nadesłanym powiada między innemi:

Przy tej sposobności nadmieniam że zacni polscy obywatele z Big Island Orange Farm złożyli znaczne sumy pieniężne, jako ofiarę na polsko-katolicki kościół, który stanie na Gleenmere Lake ave. w Florida, na miejscu dominującem nad całem miastem Florida. Miejsce pod kościół jest już kupione za $800.

Porażka górników.

Z Massillon, O., donoszą 19go grudnia: Komitet arbitracyjny co do sporu pomiędzy właścicielami kopalń i górnikami ogłosił swój wyrok, który wypadł dla właścicieli kopalń. Sędzia Blandin i W. S. Kerruisch podpisali wyrok. Trzeci z arbitratorów ks. Kuhn nie chciał go z początku podpisać, gdyż nie zgadzał się z nimi; ostatecznie podpisał sprawozdanie, oświadczając zarazem, że nie jest z niego zadowolony. Sprawozdanie Rady arbitracyjnej opiewa że różnica o 15c. zostaje zniesioną, i że górnicy w okręgu Massillon mają stać na równej stopie z górnikami w okręgu Hocking Valley. Właściciele kopalń udowodnili, że mogą dostać górników za 60c. dziennie; że nie ma przyczyny, aby sitka w tych kopalniach miały być mniejszemi, niż w innych okręgach kopalniowych; że wysoka cena Massillon węgli wykluczyła je od przesyłki po za morze; że węgle wskutek ich twardości zawierają większe bryły, i że w ogóle nie ma większej trudności w wydobywaniu Massillon węgli niż innych. Sprawozdanie kończy się jak następuje: Rata myta i wielkość sitka przedłożona przez właścicieli kopalń została uznaną za sprawiedliwą i rozsądną, a robotnicy powinni ją przyjąć.

Robotnicy zatrudnieni w kopalniach w pobliżu Massillon strajkowali w roku bieżącym około 7 miesięcy. Ostatecznie zgodzono się na sąd arbitracyjny, a gdy ten się zeszedł, robotnicy powrócili do pracy.

Wyrok sądu arbitracyjnego wywołał wielkie wzburzenie w Massillon, gdyż górnicy spodziewali się, że sąd arbitracyjny wyznaczy myto na 65c. od tony, które im właściciele kopalń ofiarowali, nim sprawa została oddana komitetowi arbitracyjnemu.

Ks. Kuhn powiada, że bronił górników, o ile tylko mógł, lecz właściciele kopalń zbijali jego argumenta jeszcze lepszymi dowodami.

Otruta przez czerwone pończochy.

W Boston, Indiana, odjętto pannie Ewie Dowley obie nogi i to od kolan. Amputacya była konieczną gdyż nogi panny Ewy zostały zatrute przez czerwone pończochy, które zawsze nosiła. Prawdopodobnie umrze.

Szybka podróż.

Parowiec "Campania" należący do linii Cunard odbył podróż z New Yorku, z którego to portu wypłynął 15 grudnia, do Daunts Rock (w Irlandyi) w 5 dniach, 9 godzinach i 18 minutach.

Przejechany.

Z Lemont, Ill., piszą 21 grudnia: 18 letni Ruben Mayer usiłował dzisiaj skoczyć na pociąg będący w ruchu. Dostał się pod koła i został zabity na miejscu. Koła przeszły przez jego piersi i część głowy; czaszka została zmiażdżoną i prawe ucho oderwane. Ręce zostały także połamane. Z papierów znalezionych na jego osobie przekonano się, że rodzice jego mieszkają na Sweet Briar ulicy w Pittsburgu, Pa.

Rezygnacya nie została przyjętą.

Z Denver, Col., donoszą 21go grudnia: Tutejsze czasopismo "Times" powiada że z Washingtonu nadeszła informalna wiadomość, że rezygnacya biskupa Matz odesłana przeszło miesiąc temu do Rzymu, nie została przez papieża przyjętą. Msgr. Satolli został tak z Rzymu uwiadomiony.

Pomarańcza bombą.

Z Toledo, O., donoszą 20go grudnia: Dzisiaj na południe przybył młody człowiek, nie koniecznie według najnowszej mody ubrany do 2go banku narodowego i udał się wprost do prywatnego bióra George'a W. Davis. Gdy ten potwierdzająco odpowiedział na zapytanie, czy on to jest prezydentem banku mówił nieznajomy: "Jestem ubogim djabłem i potrzebuję pieniędzy". "Nie możesz dostać pieniędzy", odpowiedział Davis. Nieznany wydobył natenczas okrągłą paczkę z kieszeni i zawołał głośno: "To jest bomba. Jeżeli mi nie dasz pieniędzy, to rzucę ją o podłogę i zniszczę siebie i ciebie". Davis skoczył z krzesła i wyrzucił intruza za drzwi. Tymczasem przybyli klerkowie, którzy schwycili nieznanego i oddali go policyi. Mówił, że się nazywa Sam Brown, urodził się w Rosyi i mieszka w New Yorku. Okazało się, że pozorna bomba była pomarańczą.

Z Moweaqua, Ill.

Jeden z naszych abonentów, ob. Wolframski, donosi nam w dniu 18 grudnia, że w dniu 17 grudnia przestrzelony został na wylot, Słowak (nazwisko nie podane); wskutek przedwczesnego wybuchnięcia wystrzału, który on sam nabijał zginął Piotr Jora, samotny.

W tym samym czasie spotkało nieszczęście dwóch, którzy wiercili (drylowal) dziury w węglu. Zaprowadzono lont, lecz cokolwiek za prędko padł wystrzał, bo eksplozya połamała maszynę w pobliżu się znajdującą, kawał maszyny wysadził oko w głowie pacyenta, tak iż lekarze musieli je wyjąć. Zdaje się, że ob., któremu to nieszczęście się wydarzyło, nazywa się Andrzej Tancy. Zdaje się, że jeszcze jeden został pokaleczony i popalony, lecz nie niebezpiecznie. Nazywa się Jerzy Iwancia. Nie jest samotnym. Wszystkie powyżej wspomniane ofiary są Słowa ami.

Joseph Wolframski,
Moweaqua, Ill., lb. 236.

Nowy traktat z Chinami.

Nowy traktat imigracyjny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami został 7go grudnia ratyfikowany w Washingtonie. Przez proklamacyę prezydenta stał się ważnym. Traktat wypracowano 17go marca; 13 sierpnia został po długich debatach przez Senat przyjęty. Został zawarty na 10 lat począwszy od 7go grudnia i będzie trwał drugie 10 lat, jeżeli nie zostanie wypowiedziany przez jednę z dwóch partyi sześć miesięcy przed upływem pierwszych 10 lat.

Celem jest wzajemność dla lepszej obrony ludzi obydwóch krajów w granicach każdej. Artykuł I. rozporządza, że imigracya chinskich robotników do Stanów Zjednoczonych ma zupełnie być zakazaną. Artykuł II. robi wyjątek dla takich chinskich robotników, którzy wracają z odwiedzin do Chin, tu są zaregistrowanymi, i mają tutaj żonę lub dzieci i rodziców, lub własność w wartości $1000, lub też pieniądze w tej sumie wypożyczone.

Aby znów zostać przyjętym musi każdy taki robotnik przed jego odjazdem złożyć u pobórcy cła odnośnego portu piśmienny opis jego familii, majątku itd. Natenczas dostaje kwit, który go upoważnia do powrotu do Stanów Zjednoczonych. Traci to prawo atoli, jeżeli zeznanie jego okaże się być fałszywem.

Według artykułu III. wolno wszystkim urzędnikom, nauczycielom, studentom, kupcom i podróżnym, przybyć do kraju i tu mieszkać. Zostają jednakże do kraju wpuszczeni tylko za świadectwem wystawionym od konsula lub agenta w porcie, z którego przybywają, iż zeznanie ich jest prawdziwem. Robotnikom chinskim udającym się do obcych krajów lub wracającym z nich wolno przejeżdżać przez Stany Zjednoczone.

Artykuł IV. przeznacza, że wszyscy Chinczycy w kraju mają mieć zupełną obronę osoby i własności, tak jak się należy narodom najwięcej uprzywilejowanym, lecz nie mają mieć prawa stać się obywatelami.

Artykuł V. opiewa, że Chiny mają prawo ogłosić dla wszystkich Amerykanów w Chinach podobne prawa, jak nasze akta registracyjne, i obowiązuje nasz rząd podać rządowi chinskiemu nazwiska, zatrudnienie i miejsce zamieszkania wszystkich Amerykanów przybywających do Chin, włącznie misyonarzy, którzy przebywają w portach traktatowych i w innych miejscowościach w Chinach.

Z niw polskich w Ameryce.

W Stoney Crook w pobliżu Hazelton, Pa., bracia Jan i Józef Łabuła, pierwszy liczący lat 6 a drugi 3 lata, bawiąc się w pobliżu domu znaleźli rewolwer 44 kalibrowy. Starszy chłopiec nie przewidując nic złego pociągnął za kurek, gdy w tem padł wystrzał a kula ugodziła młodego chłopca w prawą skroń. Umarł w kilka godzin.

— W pobliżu Annapolis, Md., utonął polski chłopak przy połowie ostryg. Nieszczęśliwy był wychowankiem p. Kowalskiej zamieszkałej na Thames ul.

— W Baltimore umarł w więzieniu Józef Mięso. Rano upił się, za co go aresztowano, a na południe umarł.

— W Manistee, Mich., Kazimierz Herner, Polak pochodzący z pod zaboru pruskiego zamordował swoją żonę, a następnie popełnił samobójstwo. Herner oddawał się pijaństwu i już w roku zeszłym chciał żonę otruć, lecz lekarze ją uratowali. W dniu, w którym popełnił żonobójstwo i samobójstwo, udał się do kościoła, gdzie odprawił drogę krzyżową. Wróciwszy do domu zamordował żonę znajdującą się w kuchni. Obmywszy ją z krwi wciągnął trupa do pierwszego pokoju, ubrał się w odświętne rzeczy, przypiął sobie pruskie medale z r. 1870—71, usiadł w kołysane krzesło i palnął sobie w łeb. Herner liczył lat 49, jego żona 42.

— W Buffalo, N. Y., aresztowano niejakiego Zawadzkiego pod oskarzeniem o współudział w zamordowaniu Borowiaka, pierwszego męża Ledwoniowej, znajdującej się już od dłuższego czasu w więzieniu pod tem samem oskarzeniem.

— Józef Osinski wyjeżdżając ze starego kraju ukradł 2 letnie dziecko Amelii Jackowskiej. Gdy przybył do Nanticoke, Pa., aresztowała go policya, uwiadomiona o tej kradzieży, i odesłała z całą familią do New Yorku.

— W Detroit, Mich., niejaki Bilski, Polak, zamieszkały na Beaubien ul. ze strzelbą w ręku wzbronił dostępu do domu policyi, która przybyła z wozem ambulansowym po jego córkę, chorą na ospę. Wskutek tego dr. Iłowiecki, który był urzędnikiem zdrowia, utracił posadę za $150 miesięcznie.

— W Duryea, Pa., zmarł nagle Fr. Pietruszewski pozostawiając w nędzy żonę i troje dzieci. Tegoż samego dnia nieszczęśliwa wdowa urodziła czwarte dziecko.

— Parafia polska św. Józefa w Mill Creek, Pa., zamówiła w Baltimore trzy dzwony, które z zawieszeniem będą kosztowały $1600.

— W San Antonio, Tex., ob. Antoni Zając i żona jego Agata obchodzili niedawno temu złote wesele.

Los Angeles, 15 Grudnia, 1894.

Rodacy!

Miasto Los Angeles, California, ze współudziałem władz, jako też miejscowych i wszech światowych artystów obchodzić bedzie w dniu 15go Stycznia 1895 Roku, jedyny w swojem rodzaju Jubileusz siedemdziesięcioletniej działalności Antoniega Kontskiego jako Mistrza Muzyki. —

Pierwsze kompozycye Antoniego Kontskiego 15go Stycznia 1825 roku ukazały się światu.

Mamy nadzieję że każdy pospieszy stósownie uczcić naszego sędziwego Jubilanta w tym dniu. —

Z uszanowaniem Komitet
Gustaw De Laveaux
Józef F. Prizgint
Mieczysław Niedzwiedziński.

Prosimy adresować
J. F. Prizgint 135 W. 1. St. Los Angeles, Cal.

Co królowie i książęta jadają.

Prywatny stół królowej Wiktoryi odznacza się nie tylko szczególnemi potrawami, ale i co do etykiety dworskiej, tak pod względem ubioru i postępowania gości, pisze "New York World": Powiadają, że umysł królowej ucierpiałby i obiad jej popsułby się, gdyby naruszono pod względem najmniejszego szczegółu ustalone formy ceremonii dworskich.

W dziewięciu z dziesięciu wypadków polewka z kaszy owsianej będzie pierwszą pożywną potrawą. Jest to polewka dobra, lecz nie taka, jakąby się spodziewano znaleźć na stole królewskim. Lecz Wiktorya lubi ją i dla tego muszą być także jej goście zadowolnieni. Z polewką podaje się wino — białe cherry — które Wiktorya pije z złotego puchara, który jest pamiątką po królowej Annie, która prawie zawsze miała być pod wpływem wina.

Dwadzieścia i trzy lata minęły od czasu śmierci męża Wiktoryi, lecz gotowana wołowina i kwaszone ogórki, które tak lubił, znajdują się zawsze na stole królowej i bywają jadane zaraz po zupie. Pieczeń wołowa znajduje się także prawie zawsze na stole. Podczas podania jej kapela gra "The Roast Beef of Old England."

Ceremonie przy stole są temi samemi, jakie panowały na dworze francuzkim w ośmnastem stuleciu, lecz Wiktorya trzyma się także starego angielskiego zwyczaju. Początek jego datuje się od czasów Jerzego IIgo, który podczas jednej ze swych podróży, utracił swego głównego kucharza. Weston, pomocnik kucharza, zajął jego miejsce i kuchnia jego była wyborną przez pierwsze dwa tygodnie tak, iż Jerzy zamianował go głównym kucharzem i podwyższył jego pensyę. Lecz dawniejsi towarzysze Westona, którzy teraz byli jego podwładnymi, stali się zazdrosnymi. Aby nowego szefa kuchni pozbawić łaski króla, sypali do zupy cukier a do "pudding'u" sól i dopuszczali się podobnych podstępnych sprawek.

Weston udał się do króla i udowodnił, że on, Weston, jest ofiarą spisku. Jerzy rozkazał więc, aby w przyszłości, gdy zostanie podaną na stół potrawa, imię kucharza zostało wywołane, tak aby właściwy kucharz mógł odnieść należącą mu się pochwałę lub też naganę. Stary ten zwyczaj jest jeszcze teraz w modzie przy ucztach Wiktoryi, i przez to nabywa niejeden nieznany kucharz sławę w kuchni królewskiej i po za nią.

W Włoszech Umberto i Margarita jadają w Kwirynale, jak to zwyczajnie bogaci ludzie czynią, zwłaszcza w towarzystwie przyjaciół, w sposób wspaniały, lecz nieformalny. Margarita, jak każda prawdziwa Włoszka lubi oliwy i korzenie. Nie ma dziwu, że królowa jest dobrej tuszy, gdyż jada oliwy pełnemi garściami, a pączki smażone w oliwie całemi tuzinami. Narodowe tylko potrawy bywają podawane, gdy sami Włosi się znajdują przy stole. "Spaghetti" w znacznej ilości, czosnek, cebule i oliwa składają po wielkiej części każdą strawę, nie wliczając wcale rzeczy słodkich. Król i królowa lubią niezmiernie "frito", które jest mięszaniną karczochów, wątroby kurzej, mózgu cieląt i grzebieni kogucich.

Powiadają dyplomaci i inni, że u w. księcia Badenii istnieje najlepszy stół. "Stara wielka księżna", mówił stary smakosz, "często sama dogląda kuchni," a chociaż sama nie gotuje, to jednak jej obecność wystarcza, aby potrawy były jak najlepszemi.

Wielka księżniczka ma trzech głównych kucharzy: Anglika, Francuza i Niemca. Każdy z nich ma własną kuchnią; zmieniają się zawsze, tak iż żaden z nich nie pozostaje przy pracy więcej niż 12 z 48 godzin, wyjąwszy podczas wielkich uczt, które są rzadkiemi w Badenii. Cudzoziemiec odwiedzający Carlsruhe jest pewnym dostania potraw swego kraju, czy to w swym pokoju, czy to też przy stole wielkiego księcia, gdyż wielka księżniczka wywiaduje się zawsze jakie potrawy gość lubi.

Wielka księżniczka posiada jednę słabą stronę: chce aby chwalono jej kawę. Przygotowuje ją sama na rosyjskim samowarze. Wielki książe zaś ze swej strony pyta się każdego gościa, jak mu wino gustuje, zauważając, że sam je choduje i że jest własnym głównym piwniczym. Polewka z soczewicy, do której dodano cokolwiek octu, z frankfortskiemi kiełbaskami jest ulubioną potrawą wielkiego księcia. Żona jego lubi niezmiernie konfitury jak jej matka Augusta, była cesarzowa Niemiec.

Papież jest przez etykietę pozbawiony towarzystwa przy stole. Oto dzienny jego pokarm: Śniadanie - filiżanka mleka i kawy i bułka bez masła. Na obiad: zupa, kilka gatunków mięsa, pieczywo według mody włoskiej, cokolwiek pieczeni i smażone kartofle lub legumina; przytem pije papież szklankę burgundzkiego wina i kończy obiad owocem w małej ilości. O godzinie 6tej spożywa Leon XIII filiżankę bulionu i pije małą szklankę klaretu, a o godzinie 10:30 spożywa wieczerzę, składającą się z zimnego mięsa i filiżanki bulionu.

Na stole Oskara, króla Szwecyi, znajdują się głównie narodowe potrawy. Wszystkie spożywania potraw są mniej lub więcej informalnemi. Surowy łosoś, przechowany w ziemi, znajduje się na stole podczas śniadania, obiadu i wieczerzy. Na stole znajduje się także dziwna zupa, która się składa głównie z gotowanego jęczmienia i bitej śmietany. Królowa, która jest bardzo oględną kobietą, nie marnuje niczego, a raz w tydzień szczątki po pieczeni zostają posiekane, utworzone w kulki i smażone w oliwie. Potrawę tę podaje się na wielkich srebrnych półmiskach, a obłożona jest naokoło smażonemi jajami.

Cesarz Austryi, nabardziej olympijski z monarchów, woli aby mu podano potrawy z wielką pompą i ceremoniami. Gdy jada w dwóch, to żąda najbardziej pojedyńczych lecz delikatnych potraw; żąda narodowych "spaetzle" (rodzaj ciężkiego i nie bardzo strawnego "maccaroni") i przypija jabłecznik jakoby "woźnica".

Kuchnia w Hofburg'u jest szczegółowo słynną z jej konfitur i jej "goulash" potraw, które cesarzowa tak bardzo lubi, iż jest zawsze chorą, po ukazaniu się ich na stole cesarskim. Zwyczajnie spożywa cesarzowa zimne mięsiwo, owoce, sos z surowego beefsteak'u i herbatę. Lubi bawarskie "knoedle", i "goulasch", lecz nie jada ich za wiele ze względu na jej figurę, której dziewczęce rozmiary chce koniecznie zachować.

Cesarz i cesarzowa niemieccy zwyczajnie śniadają lub jedzą obiad w towarzystwie 20 do 60 osób. Nazywają to domowym "lunchem" lub obiadem. Kuchnia jest na pół angielską, na pół niemiecką; mięsiwa każdego rodzaju jest zawsze pod dostatkiem, gdyż cesarz lubi bardzo mięso. Szampan niemiecki pije się przy zupie; wino moselskie i reńskie następnie a na ostatku przy deserze burgundzkie i "Heidsick Royal".

Ostatni gatunek zostaje szczegółowo fabrykowany dla cesarza, który ma zawsze 6000 do 10,000 kwart w swej piwnicy. Najbardziej lubi cesarz wiedeński "roast beef". Marszałek jego nadworny, gdy cesarz udaje się w odwiedziny, prosi gospodarza, aby ta potrawa znajdowała się na stole. Kartki obiadowe na stole cesarza są zawsze pisane po niemiecku, wyjąwszy gdy ma przy stole cudzoziemców, którzy nie znają języka niemieckiego. Cesarz niemiecki nie utrzymuje odrębnego pasztetnika. Wszystkich pasztetów, ciasteczek i t. d., potrzebnych dla dworu cesarskiego dostarcza liwerant mieszkający na ulicy "Unter den Linden."

Kuchnia excesarzowej po Fryderyku nie wywoływała nigdy entuzyazmu: Kuchnia jej nie jest angielską, ani francuzką, ani niemiecką. Lubi ona niezmiernie śmietanę, która zostaje dodaną do prawie wszystkich potraw jej stołu. Lubi także bardzo różne powidła i ciasta.

Sułtan, tak jak papież, jada sam tylko. Domy tureckie nie mają jadalni, a sułtan każe sobie przynosić potrawy do jakiegokolwiek pokoju, w którym się znajduje. Służba przynosi i jublakiars (pomocnicy kucharza), przynoszą jednę potrawę po drugiej. Sofiadgis (usługujący przy stole) biorą każdy półmisek, i pokazują sułtanowi, ze pieczęć została złamaną i postawiają każdą strawę z osobna przed sułtanem. Wielki wezyr kładzie pieczęć na każdej strawie, czyli raczej na półmisku ją zawierającą.

Stół sułtana jest zaopatrzony w wyborne i liczne potrawy. Osobiście lubi mięsiwo, słodycze, leguminy, sorbety i lody. Sułtan nie pije wcale trunków gorących. Podczas uczt państwowych, gdy goście znajdują się w tym samym pokoju, lecz nie przy jego stole, bywają podawane obficie wina stołowe i szampan. Sułtan wydaje 1,000,000 franków rocznie dla swego stołu.

Z królewskich Bourbon'ów książe d'Aumale głównie utrzymuje tradycyę o wielkim historycznym apetycie. Zdaje się że książe, jako żarłok, przewyższy jeszcze Ludwika XIV. Każdy obiad zaczyna się zupą z cebuli i czarnego chleba. Głównemi łakociami są różne gatunki sera i sorbet, którego kompozycya jest głęboką tajemnicą.

Lekarze księcia przestrzegali go, aby nie jadał za wiele, lecz on nie zważa na nich. Z dumą wskazuje na fakt że Ludwik XIV. po jedzeniu składającym się z czterech talerzy zupy, z całego bażanta, trzech funtów szynki, dwóch funtów młodej skopowiny, sałaty, warzywa, pasztetów i owoców, jadał jeszcze 6 jaj na twardo ugotowanych i to regularnie, a umarł starym człowiekiem.

Casimir — Perier jest na szczęście bardzo bogatym człowiekiem. Byłby wnet wielce zadłużonym, gdyby polegał tylko na swej pensyi. Oto rachunek za obiad i recepcyą, która się niedawno temu odbyła w Elyzeum: Obiad dla 400 osób po 35 franków — 14,000 fr.; recepcya, na której 3000 osób było obecnych: 1500 butelek Bordeaux — 3000 fr.; sałata z drobiu 900 fr., 5000 "sandwiches", 1500 fr.; 600 pasztetów po 5 fr. — 3000 fr.; ciastka 350 fr.; lody i lemonada 1500 fr. Do tego trzeba dodać koszta za muzykę, kwiaty i służbę.

"Gila Monster".

Jednym z najniebezpieczniejszych gadów w Stanach Zjednoczonych jest "Gila Monster" w pustyniach południowego zachodu. Jad tego zwierzęcia łączy w sobie skutki jadu amerykańskiego grzechotnika i azyatyckiego bazyliszka. Gila Monster ma pysk jak aligator a nogi jak jaszczurka. Świat ucywilizowany poznał go dopiero przez hiszpańskich zdobywców, którzy gada tego odkryli w dolinie rzeki Gila, w dzisiejszej Arizonie. Zwierzę jest przeciętnie 18 cali długiem; na ogon przypada sześć cali. Jest około dwóch cali grubem. Ma skórę w paski lub plamiastą i cztery krótkie grube nogi. Zwierzę to jest ociężałem, gnuśnem, a gdy się porusza, to trudno rozróżnić, czy gad pełza lub też biegnie. Posiada szeroki, gruby łeb, i z okrągłemi, wystającemi, ciemnemi oczami. Pod ostatniemi widać wyrosty, podobne do rogów tak zwanej kalifornijskiej ropuchy. Kły Gily Monster są śpiczaste i przypominają pod względem ich kształtu szczękę aligatora lub piłę. Straszne to zwierzę można zawsze znaleźć w gorącym piasku pustyń, w których temperatura wynosi przeszło 100 stopni.

Gila Monster gdy kąsa, zamyka szczęki jak samotrzask i trzyma swą ofiarę z takim uporem, jak żółw, o którym powiadają, że przedmiot schwytany puszcza tylko wtenczas, gdy usłyszy grzmot. Usiłowania, aby odrzucić "Gilę Monster" powiększają tylko ranę. Major Tower z armii Stanów Zjednoczonych, który będąc w służbie sztabu jeneralnie przez dwa lata w Arizonie powiada: Podczas mego pobytu w owem terytoryum skotarek (cowboy) pewien schwycił "Gilę Monster", przywiązał do siodła i przywiózł do obozu. Tam schwycił ręką w tył, aby pokazać swą zdobycz, gdy gad schwycił go za wielki palec. Daremnemi były wszelkie usiłowania pozbycia się go. Nareszcie przytrzymał jeden człowiek gada nogą, podczas gdy inny wraził nóż w pysk gada i go otworzył. Gila Monster puścił ofiarę, lecz skotarek byłby o mały włos utracił rękę. Przeciw pokąszeniu przez Gilę Monster używają tamtejsi mieszkańcy wódkę.

Gila Monster znajduje się nietylko w właściwej jej ojczyźnie, dolinie rzeki Gila w Arizonie, ale i także w Colorado — i Mohave pustyni i w dolinie śmierci w Californii. Ludzie, którzy szukając kruszców wstąpili do tych pustyń, położyli się w mizernem cieniu kaktusu, aby spać, a obudzili się walcząc ze śmiercią. Zostali otruci przez Gila Monstry, których śmierdzący dech zaraża powietrze. Ciała nieszczęśliwych były zupełnie czarnemi, gdy je znaleziono, lecz nie były zepsutemi, gdyż tamtejszy suchy klimat zachowuje ciała przed zgnilizną. Jeżeli nie zostaną pokryte przez piasek ulotny, natenczas stają się zdobyczą lisów. Jeżeli więc lisy schwycą ciało ukąszonego przez Gilę Monster, to można przyjąć, że i one zdychają na otrucie, gdyż jad przeniesiony przez gada na ciało zawiera mało wilgoci i śmiertelne jego przymioty zostają zachowane. Fakt ten został ustanowiony przez indyańskich mężów medycyny, którzy gotowali jad z Gily Monster. Gotowano go przez kilka godzin, poczem spostrzeżono na dnie naczynia mały osad, który przez kilka lat przechowano w butelkach. Następnie dano cokolwiek z tej substancyi królikom i innym zwierzętom, a skutek jadu był straszliwszym niż poprzednio.

Lekarze indyańscy czyli mężowie medycyny znają dokładnie różne jady i trucizny, lecz znają także lekarstwa przeciwdziałające im. Często spożywają truciznę i używają środków przeciwnych. Przez to można, jak twierdzą, zabezpieczyć ciało ludzkie przeciw wpływom trucizny. Pomiędzy ingredyencyami jakich używają dla leczenia lub też zabezpieczenia ciała przeciw truciźnie, znajduje się jad rogaty ropuchy, jaszczurki i węża obrączkowego. Gotują nawet na ten cel dekokcyę z dzierzawiły czyli bielunu. Tajemnicy tych preparacyi jednakże nie powierzają nikomu, z wyjątkiem syna, któremu pozostawiają ich wiedzę w spadku. Mężowie medycyny zachodnich Indyan są może w owych okolicach jedynymi ludźmi, którzy myśląc o "Gili Monster" nie wzdrygają się, ani też się nie obawiają ukąszenia przez tego potwora pomiędzy zwierzętami.

☞ Zwracamy uwagę rodaków kupujących od nas książki, że wysełamy pocztą i Expresem. Jeźli na poczcie nie ma paczki, należy udać się na Express ofis. Gdzie jest kilka Expresów trzeba zgłosić się na United States Express office, od którego to Expresu Księgarnia nasza ma ofis filialny. x

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego męża Jana Rosińskiego, który się wybrał piechzo z dwoma towarzyszami z Terryville Conn., do Buffalo, pozostawiwszy żonę i dwunastoletnią córkę. Do dziś nie ma o nim żadnej wiadomości. Pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim, gubernii Łomżyńskiej. Ma lat 40. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść.

Rozalia Rosińska,
176 High str., New Britain, Conn.
(50—52)

Poszukuję Jana Tomczak, pochodzącego ze wsi Kraśniewa, gub. Warszawskiej, powiatu płońskiego, gminy Strożencin, który udał się do W. Ks. P. w okolicę Dombrówki, p. Gross Kruschin. Kto o nim wie lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:

Józef Tomczak,
2608—112th str., Roseland, Kensington Sta.,
(51—1) Chicago, Ills.

Poszukuję brata mego Wincentego Wiernickiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, pow. Seyny, wsi Berzałowce. Przybył do Ameryki w r. 1883. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść.

Antoni Wiernicki,
Lagrange P. O., Stanislaus Co., California.
(51—52)

Antoni Saprzyński poszukuje swego brata Kazimierza Sienkiewicza, który dwa lata temu przebywał w Chicago. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwalskiej, pow. Augustowo gminy Konica. Ktoby wiedział o nim, lub on sam niech mi doniesie miejsce jego pobytu.

Antoni Saprzyński,
Interior, Mich., lb. 56. (51—1)

Poszukuję mych kolegów Piotra Pawłowskiego, Konstantego Tomaszewskiego i Marcela Kaszorek, wszyscy pochodzą z Kłoeszewa Polskiego, gubernii i powiatu Łomżyńskiego, pierwsi dwaj z wsi Jednaczewo, gminy Kupiski, a ostatni z wsi Wizna, gminy Bozejewo. Ktoby z szanownych rodaków wiedział o nich proszę niech mi doniesie pod adresem

Marceli Lipiński,
Sandy Hill, N. Y. (51—1)

Ja niżej podpisany poszukuję Piotra i Julii Laskowskich. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego gubernii Grodzińskiej, powiatu Białostockiego, z miasta Suraża. Wyjechali do Brazylii cztery lata temu, i mieli przebywać w Rio de Janeiro. Listy mi je wracają. Upraszam Szanownych Rodaków w Brazylii, jeżeli by kto wiedział o miejscu ich pobytu, lub oni sami niech mi doniosą pod adresem.

gr. A. Zawadzki,
United States of America, Sheffield, Conn.,
P. O. Box. 209. (51—1)

Niżej podpisany pochodzący z gubernii Płockiej, powiatu Lipno, poszukuje brata swego Jana Orłowskiego. Ktoby znał dokładny jego adres, niech raczy donieść pod adresem:

Frank Orłowski,
Irwin, Westmoreland Co., Pa., lb 509.

Poszukuję Alberta Brands, który się ma znajdować w Chicago, lecz adres nie jest mi znanym. Ktoby znał jego adres, lub on sam, niech mi raczy donieść.

Frank Smith,
Horatio, Jefferson Co, Pa lb. 63.

Poszukuję moich braci Jana i Józefa Szczepańskich czyli Stefańskich, którzy pochodzą z Chaźbietowa czyli z Kilenai pod Nowem Miastem nad Wartą w W. Ks. Poznańskiem. Imię ich ojca jest Feliks. Jan jest z profesyi stolarzem i znajdują się w Ameryce mniej więcej 17 lat. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami niech mi doniosą pod adresem:

Michał Sroczynski,
Brookston, Forest Co., Pa., lb. 39.

Poszukuję ciotki mojej Bronisławy Świątek, pochodzącej z Galicyi, powiatu Tarnów. Od dwóch lat nie mam żadnej od niej wiadomości, a mam bardzo ważny interes do niej. Proszę Szanownych Rodaków lub ją samą o przesłanie mi jej adresu:

Anthony Philips,
South Plainfield, N. J., lb. 52.

Ja Antoni Fons pochodzący z W. Ks. Poznańskiego z wsi Pisno, a przebywam w Ameryce siedem lat, poszukuję mego ciotecznego brata Józefa Walocha, pochodzącego z Prus Zachodnich, powiatu Złotowa, wsi Skyca. Przebywa w Ameryce blizko 30 lat. Ma on podobno przebywać niedaleko Yankton, South Dakota. Ktoby wiedział o jego pobycie, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Anton Fons,
Cayuga, Sargent Co., North Dakota.

Ja niżej podpisana Rozalia po mężu Wojciechowska poszukuję dwóch półbraci i dwóch sióstr mego męża — Tomasza i Jana i Maryanny i Stanisławy Kwiatkowskich. Przybyli do Ameryki przed dwunastu laty. Pochodzą z pod zaboru pruskiego, wsi Kożowa, pow. Mogilno w W. Ks. Poznańskiem. Ktoby z rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść, a będę im na zawsze wdzięczną.

Mrs. Rozalia Wojciechowska,
30 Voorhees str., Amsterdam, N. Y.

Ja Józef Krawiewicz poszukuję w ważnym interesie Szymonów Kłidziów starych, Szymonów Kłidziów młodych, Antonich Kłidziów, Antonich Chapikowskich doktora Sylwestra Kozieł. Władysławów Czechowiczów, Tomaszów Butkiewiczów, Józefów Bumowskich i Wojciechów Półtoraków. Proszę się zgłosić pod adres:

Antoni Kidzio,
11 Church str., Nanticoke, Pa.

☞ Ks. M. M. Zmuszeni jesteśmy odłożyć do no. 1. r. 1895.

☞ Ob. Wais, „Orzeł biały" jest za długim, aby go podać w jednym numerze, a zasadą naszą jest zakończyć wszystko w starym roku, i dla tego podamy zaraz po „Nowym Roku".

Listy polskie na poczcie.

824 Borcz W.
832 Bubisz J.
833 Budziszewski A.
834 Buhala A.
840 Ciślewicz J.
841 Cieślik A.
842 Cibu F.
849 Czacka M.
850 Czubała T.
853 Depowski P.
858 Draya F.
860 Dunkiewicz S.
873 Furmańsk R.
874 Gaich P.
877 Gładý J.
895 Hieszewski P.
903 Iwaneki G.
904 Jyrch B.
905 Jabłońska M.
906 Jagodzinski W.
909 Jedłowska A.
913 Julska G.
914 Jursa S.
915 Kamiński B.
916 Kalosai A.
917 Kamiński F.
919 Karpinski M.
920 Kasilewski J.
921 Kasprzyk J. Miss
924 Kiltznowicz A.
925 Klasienski J.
927 Kobas B.
932 Kostyk T.
933 Kowalewski J.
934 Krol M.
938 Kuhar A.
939 Kulwinski S.
954 Luski Fr.
957 Macek J.
958 Mgiera Fr.
967 Marszak H.
968 Maszka W.
976 Michk Fr.
977 Mieskowski F.
978 Milewski Mr.
987 Mrual S.
988 Narbot W.
989 Nawrocki J.
991 Niemiec W.
99· Olejnek J.
993 Otrasewski A.
996 Pawłowski J.
997 Pawłowski M.
999 Petrajtis W.
10·· Pryna S.
1008 Pajtczak W.
1018 Rosewicz A.
1019 Ruskisz J.
1020 Sajdak M.
1021 Sszewski A.
1038 Sidwa L.
1042 Solik J.
1043 Sorka Anna
1044 Sontowsk Fr.
1050 Suczyński Fr.
1051 Szyrwinska A.
1052 Taberacki J.
1055 Tysionczy J.
105· Wigierki F.
1061 Węgierski J.
1063 Wlinsi M.
1073 Wilamowski W.
1074 Wta J.
1075 Witkowski T.
1076 Woznak M.
1077 Wrublik R.
1078 Wrucki A.
1079 Zalwski A.
1080 Zemli K.
1081 Zęba M.
1082 Zalefiski Fr.
1084 Zka Fr.

WASHINGTON.

Washington, 18 grudnia. Gotówka skarbu wynosiła dzisiaj $155,048,459, z których $91,554,909, przypadało na rezerwę złota.

Washington, 20 grudnia. W hali statuy w kapitolu zostały dzisiaj odsłonięte statuy Daniela Webster i John'a Stark. Ludność stanu New Hampshire darowała te pomniki.

— W skarbcu znajdowało się dzisiaj $151,740,133, z których przypadało na rezerwę złota $90,2 8,541.

Z Rzymu nadeszła wiadomość, że katolicy nie mogą należeć do tajnych stowarzyszeń, jakiemi są Rycerze Pythias'a, Odd Fellows i Sons of Temperance ponieważ stowarzyszenia te są nieprzyjaznemi dla kościoła katolickiego.

Washington, 20 grudnia. Kongres postanowił mieć wakacye od 22go grudnia do 3 go stycznia.

— Gotówka w skarbu wynosiła dzisiaj $154,387,263, z których $88,900,310 przypadały na rezerwę złota.

Washington, 23 grudnia. Rząd turecki donosi urzędownie, że wiadomości podające iż ormiański arcybiskup Marasz został wrzucony do więzienia, iż biskup w Hadjen, arcybiskup w Zeitun i ks. Jurasz zostali skazani na śmierć, i że Siostra Elżbieta i wielu innych zostało uwięzionych, i że kościół w Baylan został zamknięty, zostały zmyślone.

CHICAGO.

Za pomocą kwasu karbolowego otruł się w wtorek w swem mieszkaniu pod no. 2863 przy Deering ul., 34 lata liczący robotnik Richard Conners. Nie wiadomo, co go zniewoliło do samobójstwa.

— Wm. Whiteford, murzyn mieszkający pod no. 16 3 przy Armour ave. przybył w wtorek w stanie nietrzeźwym do domu i rozpoczął z żoną spór podczas którego utopił nóż w jej piersiach. Kobieta umrze a Whiteford znajduje się za kratami.

— Ostatni niuch tabaki zażył w wtorek rano John Polax. Stał w towarzystwie kilka znajomych na krzyżówce Lincoln ave. i toru kolei Northwestern, gdy nadszedł pociąg pasażerski, przewrócił i zabił go. Polax liczył lat 36, mieszkał pod no. 36 przy Adelaide ave, i pozostawił oprócz żony 6 niedorosłych dzieci.

— W domu położonym pod no. 465 W. Madison ul. bawiło się w wtorek wieczorem kilka osób obojga płci. Przy tej sposobności przyglądano się także rewolwerowi, który nie miał być nabitym. Ella Wiles wyrwała go z rąk Cosmy Grammas i zmierzyła do swej przyjaciółki Kittie Scully, liczącej lat 35. Padł wystrzał i nieszczęsna kobieta runęła nieżywa na podłogę.

— Eugen Debs i jego towarzysze postanowili nie apelować przeciw karze nałożonej na nich za nieposłuszeństwo wobec rozporządzenia sądowego. Karę będą odsiadywali w więzieniu powiatowem.

— Heblarnia spółki Foster & Munger położona na rogu 20tej i Brown ul. spaliła się w wtorek rano. Strata ogólna wynosi $50,000.

— W szpitalu Braci Alexyanów umarł w środę robotnik Ludwik Saliwski, który pracował dla konduktorów Gorch i Rinehart w sekcyi 7 kanału drenażowego. W wtorek spadł mu kamień na głowę i spowodował rozłupanie czaszki, wskutek czego umarł.

— Około 12tej godziny w nocy z środy na czwartek, Wm. Kennedy, mieszkający pod no. 292 przy E. 22giej ul. spadł podczas pracy z trzeciego piętra fabryki "Cereal Milling Co." położonej na rogu 16tej i Dearborn ulic i był trupem na miejscu.

— W nocy ze środy na czwartek okradziono skład ob. Wojciecha Jędrzejka, pod no. 628 przy Dickson ulicy. Złodzieje zabrali ze składu dość znaczną ilość mydła mąki i innych przedmiotów, a z przyległego do groserni saloonu wzięli kilka set cygar, i kilkanaście butelek napojów, przygotowanych na święta dla kostumerów. Wartość towaru skradzionego wynosi do $150.

Wobec tego możemy tylko powiedzieć, że na Dickson i sąsiednich ulicach tłucze się banda, tak zwanych "hoodlums" która nie tylko w nocy, ale i we dnie i to jawnie napaduje saloon'y. Przykład mamy ztąd, że w niedzielę zaprzeszłą "polscy nasi młodzieńcy" wtargnęli do saloonu ob. Sz...., na rogu Dickson i Backhawk ul., porozbijali, co się dało rozbić, pozabierali trunki i t. d. Gdy się to działo, stało przed domem dwóch policyantów, jeden z nich był Polakiem. Ob. Sz. przywołał ich na pomoc, lecz żaden z nich się nie ruszył, lecz wkrótce potem jeden z nich poszedł do poblizkiego zaułku (alley), gdzie pił z częścią napastników ob. Sz...., inni zaś z tej zgraji zabrali drugiego policyanta i częstowali (trytowali) go w poblizkim lokalu. Obywatel Sz.... wniósł zażalenie na dwóch tych policyantów u ich porucznika (lieutenant). Nie wiemy czy zażalenie to skutkowało.

— Dwaj uzbrojeni rabusie wpadli o północy z środy na czwartek do saloon'u pani Gordon, pod no. 430 przy W. Division ul., a grożąc właścicielce rewolwerami, zabrali z kasy $90 i ubiegli.

— W niedzielę odbyło się poświęcenie polskiego kościoła św. Jacka w przedmieściu Avondale. Pięć umundurowanych Towarzystw, włącznie kadetów z parafii św. Stanisława Kostki brało udział w uroczystości.

— W cerkwi prawosławnej położonej pod no. 3 Centre ave. siedmiu Rosyan składało w niedzielę po południu przed popem Ambrożym Vretta przysięgę wierności carowi Mikołajowi II.

— Michael Hallman, "foreman" w garbarni spółki Clark & Sharp został w czwartek wieczorem napadnięty na Fleetwood w pobliżu North ave, którzy go nie miłosiernie pobili i mu następnie odebrali pieniądze, które miał przy sobie, t.j. 75c. Uwięziono później John'a Freimuth i Math. Adamsa podejrzanych o napad. Hallman liczy 54 lata i mieszka pod no. 655 Jane ul.

— W czwartek rano wybuchł w dwupiętrowym drewnianym domu Karóla Lorenzo pod no. 655—657 Austin ave. pożar, który zniszczył nie tylko dom, ale i przyległą stajnię. W budynku miał Lorenzen fabrykę sodową. W stajni zaś znajdowało się 12 jego koni, które się spaliły wraz ze stajną.

— Do kościoła czyli raczej do przedsionka kościoła Moody'ego na rogu Chicago i La Salle ave. wkradli się w czwartek podczas nabożeństwa przez okno złodzieje, którzy zabrali wszystkie tam się znajdujące płaszcze i palta.

— Towarzystwo Narodowe Budynkowo — Pożyczkowe i kasy Oszczędności Króla Mieczysła Igo w Chicago przeniosło główną swą kwaterę z hali ob. Alberta Kowalskiego do nowego gmachu szkólnego w parafii św. Trójcy przy ulicy Noble Pierwsze posiedzenie powyższego Towarzystwa w nowym gmachu i zarazem wpłata pieniędzy odbędzie się w Czwartek, 3go Stycznia, o zwyczajnym czasie w powyżej wymienionym gmachu szkólnym na dole w średnim oddziale.

— John Blony, podobno Polak, oskarżony o to, że z wagonu towarowego kolei Northwestern ukradł 13 miechów napełnionych kawą, został przez sędziego Hortona skazany na rok więzienia.

— Thos. Rowan jest człowiekiem, dla którego "włóczęgostwo" stało się zawodem. W piątek wystawił na szwank życie za 25c. Przebywał w tak zwanem "Waverly House" i szczycił się przed towarzyszami, że dobrze umie skakać, i że fraszką jest dla niego skok z dachu jednopiętrowego domu. Jeden z towarzystwa zaproponował zakład o 25c., poczem Rowan wszedł na dach w pobliżu położonego domu i skoczył na ulicę. Złamał nogę i odniósł nadwerężenia wewnętrzne, zagrażające jego życiu. Oprócz tego musiał się doczekać, że człowiek z którym miał zakład, uciekł nie dawszy mu "kwortera".

— Podczas pracy w sekcyi 7mej kanału drenażowego złamała się w piątek rano winda, która unosiła kubły napełnione kamieniami. Kubeł taki spadł na roboników. Patrick Ferran został zabity a P. Graniano śmiertelnie pokaleczony.

— Wawrzyniec Kocz, chłopiec liczący lat 8, którego rodzice pod no. 131 przy Cleaver ul. mieszkają został w piątek przed domem położonym pod no. 646 przy Noble ul. przejechany przez wóz, którym powoził niejaki Jacob Bergman, tandeciarz mieszkający pod no. 209 przy W. North ave. Chłopca, który został strasznie pokaleczony, odstawiono do domu jego rodziców. Okazało się że zostało złamane jedno żebro, lewa ręka w przegubiu, a główny palec przy lewej ręce został zmiażdżony tak, iż trzeba było go odjąć. Bergmann został aresztowany.

— Właściciele "Grant Locomotive Works" mają ze wyrokiem sędziego Stein zapłacić $1265 Augustowi Dukat, ponieważ tenże w r. 1892 został pokaleczony w fabryce zaskarżonych przez ciężki łańcuch windy pędzonej elektrycznością.

— Elmer Foster, klerk dla jubilerów E. V. Roddin & Co., no. 149 i 151 State ul., zastrzelił się w nocy z soboty na niedzielę w swem mieszkaniu pod no. 32 Park ave. Przyczyną samobójstwa miało być chwilowe obłąkanie spowodowane przez nadmiar pracy.

— W sobotę wieczorem zaczęło się 8 dni trwające żydowskie święto "Chamkali" obchodzone na pamiątkę zwycięztwa Makkabejczyków i ponownego ustanowienia służby ofiarnej w świątyni w Jerozolimie.

— Bracia Meadowcroft, skazani na jeden rok więzienia każdy, za to, iż brali depozyty od kostumerów, gdy już się zdecydowali na bankructwo, zostali puszczeni na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $3000 każdy.

— Pani L. Josephine Bedall, żona pastora W. Bedall otruła się w ich mieszkaniu pod no. 1016 Academy ul. w przedmieściu Evanston, dla tej przyczyny, iż mąż jej posiadał więcej nauki niż ona.

— Na rogu La Salle i Adams ul. wydarzyła się w poniedziałek rano eksplozya gazu i to w tam przechodzącym kanale odchodowym. Znajdowali się w nim trzej inspektorowie kanałów ściekowych, z których jeden, Flannigan, zadrasnął zapałkę, aby zapalić świecę. Wszyscy trzej zostali znacznie poparzeni.

Złoto.

Z Denver, Col., donoszą 20go grudnia: W pobliżu Leadville znaleziono w ostatnich czasach znaczne pokłady złota, co wywarło tutaj wielkie wrażenie. Wszystkie pociągi odchodzące do Leadville są przepełnione tak, iż kompania kolei Denver, Leadville i Gunnison, która jest najbliższą koleją do Leadville, urządza nadzwyczajne pociągi. Złoto znaleziono w pobliżu Leadville dosyć często w ostatnich latach, lecz to nie wywarło takiego wrażenia, jak odkrycie złota w kopalniach Rex i Triumph, przez co się okazuje, że pokład złota jest najmniej 3 mile długim, gdyż wspomniane kopalnie są od siebie o tyle oddalonemi. Zdaje się, że Leadville będzie w przyszłym roku największem polem złota w świecie.

NA NOWY ROK.

Rok nowy ma znów wstąpić w nasze progi
A stary pójdzie w zapomnienia pleśń;
Gdy nas nie zniszczył czasu ząb złowrogi,
Ja ślę wam, bracia, tę od serca pieśń.

Dalej więc naprzód odważnie a z wiarą
Kroczmy.... wszak życie wieczną walką jest,
Pasmem poświęceń, cierpień i ofiarą,
Do której nas już usposobił chrzest!
Chrześcianami wszak jesteśmy wszyscy,
A krzyż męczeński — to miłości znak!
Kochajmy się więc dalecy i blizcy
W imię Chrystusa, który czynił tak!
Potem pracujmy — praca uszlachetnia,
Pracować kazał człowiekowi Bóg.
Praca nas karmi, życie nam uświetnia.
Praca ratuje wśród nieszczęść i trwóg.
Jej tylko, pracy, zawdzięczać możemy
Siłę i wiarę pośród życia mąk....
Szczęśni jesteśmy, kiedy pracujemy,
Czy to umysłem, czy z pomocą rąk!
Miłość i praca — to nasza zasada,
Której też bronić będziem z całych sił!
Chcemy by sąsiad pokochał sąsiada
I by uczciwym każdy człekiem był!
Więc z Bogiem w sercu i z pokojem w duszy
Witamy z wami, bracia, Nowy Rok.
Życząc wam zdrowia, dostatków po uszy
I długi, szczęsny, cichy życia tok!

STO LAT TEMU.

(Dla Gazety Polskiej).

Sto lat dochodzi, jak Polaków skronie
Ciemnym Laurem dziś się zieleniły
Gdy raz ostatni w jednomyślnem gronie
Chwała ich serca połączyła w siły.
Sto lat dochodzi jak przez trzy mocarstwa,
Ojczyzna nasza jest nam z rąk wydarta
I rozszarpana przez trzy z rzędu psy,
A nas Polaków okuto w kajdany.
W kajdany okuto myśląc że wymrzemy,
Myśmy wycierpieli i jeszcze żyjemy.
Chociaż przez carów jesteśmy gnębieni,
Jednak nie zapomniem o ojczystej ziemi.
O ziemi, w której nasi pradziadowie,
Piersi stawiali, niech cały świat powie
Że bili mężnie niech powie Austrya
Powiedzą Prusy i powie Rosya.
Przez co zasłużyli od swoich prawnuków,
Dzielnych Polaków, doskonałych zuchów
Byśmy się przywdziali oznakiem żałoby
I cześć im winną złożyli na groby.
Na groby pradziadów, w których leżą kości.
Które poświęcili dla polskiej wolności,
Na groby pradziadów, którzy krew przelali,
A nam prawnukom dobry przykład dali,
Jak mamy walczyć, byśmy nie zginęli,
I Polskę w rozkwiciu jeszcze zobaczyli.
I przyjdzie chwila dla nas pożądana,
Wtenczas gdy będziem wielbić Stwórcę Pana.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie
Ojczyznę, wolność i ojczyste łany,
Racz nam przywrócić, o co Cię błagamy.

Syn mego ojca.

Pieniądze świata.

Dziwnem jest, że Stany Zjednoczone, chociaż należą do najbogatszych krajów w świecie, nie posiadają takiego zapasu pieniędzy złotych i srebrnych, jak Francya, która posiada więcej metalicznych pieniędzy niż jakikolwiek inny naród.

Złote pieniądze na kuli ziemskiej równają się wartości $3,582,605,000; pieniądze srebrne zaś mają wartość $4,042,700,000, a papierowe $2,635,873,000.

Z tej niezmiernej sumy posiada Francya $800,000 000 w złocie a $700,000,000 w srebrze; Stany Zjednoczone $604,000,000 w złocie i $615 000,000 w srebrze a wielka Brytania $550,000,000 złotem $100,000,000 w srebrze. Niemcy mają złotych pieniędzy za $600,000,000 i srebrnych za $211,000,000, podczas gdy Rosya mająca o wiele większą ludność, ma za $250,000,000 złotej, i za $60,000,000 srebrnej monety. Natomiast ma za $500,000,000 pieniędzy papierowych. Ameryka południowa ma w cyrkulacyi $600,000,000; Stany Zjednoczone $4 2,000,000; Austrya $46·,000, 00; Włochy $163,000,000; Niemcy $107,000,000; Francya $31,000,000 a Wielka Brytania $50,000,000.

Jeżeli złote pieniądze Stanów Zjednoczonych byłyby podzielone porówno pomiędzy ich ludnością, to każda osoba posiadałaby około $9, odnośnie do tego planu każdy Anglik, Angielka i dziecko angielskie posiadaliby po $14 50, każdy Niemiec około $12, każdy Moskal około $2 25 a każdy Francuz około $20.

Stósunek co do wszystkich gatunków pieniędzy pozostawiłby Francyą także najbogatszym narodem na świecie, bo gdyby w Francyi podzielono wszystkie pieniądze złote, srebrne i papierowe porówno pomiędzy całą ludność, to miałby każdy $40.50, Amerykanin miałby po $24.50; mieszkańcy Austryi, Belgii i Hollandyi cokolwiek więcej, Anglik $13.50 a Moskal tylko $7.16.

Chiny i Japonia.

Z Hiroshima w Japonii donoszą, że trzeci oddział pierwszej armii zajął Mo Tozang, później Hai Tozang. Obie miejscowości leżą nad główną drogą i w pobliżu Kai Tozang i Liao Yang.

— Amerykański poseł w Pekinie w Chinach, ob. Denby doniósł, że wiadomość niedawno temu podana, że młoda żona cesarza chinskiego popełniła samobóstwo jest zupełnie fałszywą.

— Rząd chinski, jak donoszą 21 grudnia ma z Tien Tsin wysłać do Japonii dwuch specyalnych posłów dla rozpoczęcia rokowań o pokój. Zamianowanymi zostali Tozang Ying Huan i Shao.

— Flota japońska opuściła Port Arthur i popłynęła w kierunku południowym lecz nikt nie wie dokąd.

Z Shanghai donoszę że za dekretem cesarskim ma zostać uwięziony Kung-Totui (gubernator) w Port Arthur, jako i cztery jenerałowie, którzy dowodzili w Port Arthur mają zostać aresztowanymi i odesłanymi do Pekinu, gdzie im zostanie wytoczony proces i czeka ich kara za utratę ważnego tego arsenału i fortecy. Admirał Ting, który dowodził flotą podczas zgubnej bitwy przy ujściu rzeki Yalu został uwięziony, ponieważ nie bronił arsenału w Port Arthur.

Rząd japoński dowiedział się o wykroczeniach Japończyków w Port Arthur i rozporządził ścisłe śledztwo. Niektórych z oficerów japońskich uwięziono że nie utrzymywali ludzi na wodzy po zajęciu miasta Port Arthur

— Z Shanghir donoszą także 21 go grudnia: Pierwsza i druga armia japońska udaje się najkrótszą drogą do Tien-Tsin. Znajdują się obecnie na północ od Hin Chwang, którą to miejscowość Japończycy zajęli.

Hypnotyzm.

W New Riegel, miejscowości położonej niedaleko od Toledo, O., ukazał się w tych dniach niejakiś prof. Rock i oświadczył iż jest hypnotystą. Miał odczyt o hypnotyźmie i zahypnotyzował większą część mieszkańców, tak iż burmistrz miasta widział się zmuszonym na łożyć grzywnę $25 na każdego, którzyby praktykował hypnotyzm w tej miejscowości.

Niektórzy z mieszkańców zwaryowali zupełnie i dokazywali jak najdziwaczniejszych rzeczy. Niektórzy z nich mniemali, że są kotami, końmi, meblami itp. Tak np. ojciec znacznej familli wyobrażał sobie, że jest psem, chodził po ulicy na rękach i nogach, szczekał jak pies, obcował nawet z psami i widocznie wyobrażał sobie, że jest psem. Podobnym wybrykom podlegali i inni.

Profesor ulotnił się i powoli powracają do moralnego stanu.

Wściekły pies.

Z Salem, N. J., donoszą 22go grudnia: Wściekły pies pokąsał tutaj wczoraj 14 ludzi, 4 konie i 18 psów. Siedem z pokąsanych osób odjechało natychmiast do New Yorku, do zakładu Pasteura.

NA BOŻE NARODZENIE.

(Dla „Gazety Polskiej."
(Spóźnione).

Już w księdze wiekowej
Stronicę nową wkrótce czas odwróci,
Już słychać śród doli surowej
Jak piosnkę rzewną miłą ktoś nuci.
Ponad padołem łez i boleści
Wznosi się słonka szczęśliwa
Z jej to promieniem serce mile pieści...
I z piersi okrzyk radości wyrywa.
Raduj się ziemio z gościa tak wielkiego
Bóg! stwórco świata dziś nawiedza ciebie
Opuścił Tron swój w całej chwale Jego,
By w nędznym żłobku ci pokazać siebie.

I ty sieroto otrzyj łzy niedoli
Gdyż Pan Niebiosom losem Twem się dzieli,
I ty narodzie co jęczysz w niewoli,
Odżyj nadzieją — niech Twój duch weseli. —

A. Hertmanowicz.

DO NARODZONEGO CHRYSTUSA!

(Dla "Gazety Polskiej".)

Nowa dzisiaj świeci zorza,
Jakżesz jasne jej promienie;
Rozlewa miłości morza,
Ogłasza ludziom zbawienie.
Cieszy się dzisiaj świat cały,
Pan z niebios wstąpił na ziemię,
Opuścił Tron swojej chwały,
By ludzkie wybawił plemię.
Przedrogi klejnot położon,
W nędznej ubogiej mieścinie,
Ubodzy pastuszki wchodząc,
Oddają pokłon dziecinie.
A za pastuszkami temi,
Trzej królowie, monarchy, władze,
Przychodzą z darami swemi,
W pokorze serca w powadze.
I my tem razem wesoło spieszmy,
I dary swoje Panu oddajmy,
I czyste serca w ofierze nieśmy,
I na kolana upadajmy.
Panie Jezu narodzony,
Przyjm lud polski pognębiony,
Polskie miasta wioski, rzeki,
Nakryj płaszczem Twej opieki.
Wyniszcz, wytęp wrogów zaród,
Pobłogosław polski naród
Usłysz nas wszechmocny Boże,
Polsce zapal życia zorze.

Jan Ciosek.

Ostatnie wiadomości.

LONDYN, 24 grudnia. Burza niezmierna szalała wczoraj po różnych krajach kontynentu europejskiego. Strata co do własności jest niezmierną; w Anglii utraciło przeszło 50 ludzi życie, zabitych przez obalające się drzewa lub odłamki domów spadających na nich. Niedaleko od Stornoway rozbiły się trzy łodzie, a załoga ich składająca się z 22 ludzi znalazła śmierć w rozbukanych bałwanach. Trudną jest rzeczą sprawdzić liczbę tych, którzy podczas burzy utracili życie, lub wogóle liczbę okrętów zatopionych

AMSTERDAM, 24 grudnia. Burza była przyczyną powodzi po całej Hollandyi. Część miasta Rotterdam została zalaną wskutek przerwania grobli przez wodę. Kilkana ście domów zawaliło się wskutek podminowania przez wodę. W Buht utonęło kilku ludzi wskutek wywrócenia się łodzi. Okręt Carolina płynący pomiędzy Savannah i Hamburgiem osiadł na lądzie w pobliżu zatoki Edmond. Woda zabrała ładunek i wyrzuciła go na wybrzeże. Część załogi znalazła śmierć w nurtach.

BRUKSELLA, 24 grudnia. Burza narobiła dużo szkody po całej Belgii. Mnóstwo łodzi rybackich zaginęło.

Miasto Dendermonde położone przy ujściu rzeki Dender do Scheldy zostało wskutek powodzi zalane. Strata w własności jest ogromną. Zalane zostały także wsie Uudegeme, Denderville, Mespelaire, Appelo i Barsrode.

HAMBURG, 24 grudnia. Cała dolna część miasta stoi pod wodą. Ruch tramwajowy został przerwany.

PARYŻ, 24go grudnia. Kapitan artyleryi Dreyfus skazany na dożywotne więzienie za kradzież dokumentów z ministeryum wojny, miał popełnić samobójstwo.

YOKOHAMA, 24 grudnia. Jen. Kresure uderzył 19go grudnia na wzmocnione stanowisko jenerała Lung w pobliżu Hai Tszang, gdzie się znajdowało 10,000 Chinczyków, którzy po czwartym ataku poszli w rozsypkę. Chinczycy utracili 500 ludzi w zabitych i rannych.

BUENOS AYRES, 24 grudnia. W Rosario w Argentynie wydarzyło się kilka wypadków cholery.

PITTSBURG, 24 grudnia. Znany Coxey, chce „polecieć" na prezydenta Stanów Zjednoczonych na tykiecie populistów.

BOONEVILLE, Ind., 24go grudnia. Robotnik farmerski przebrał się za „Gwiazdkę" czyli „Santa Claus" i udał się do farmy Frank'a Jaco w Paradise, lecz został przyjęty wystrzałem przez Hewins'a, szwagra Frank'a, i padł na miejscu trupem. Hewins mniemał, że złodziej dobija się do drzwi.

GRANT, Nebr., 24go grudnia. Wskutek posuchy w ostatnim roku zostało mnóstwo familii doprowadzonych do największej nędzy w powiatach Caster, Perkin, Chase, Dandy, Hitchock, Red Willow, Hayes, Frontier, Furnas, Lincoln, Dawson, Keith, Denel, Cherz, McPherson, Blayne, Boyd, Gold, Antelope, Kexa Paha i Knox. U niektórych farmerów w tej części Nebraski nie ma już wcale żywności.

OMAHA, Nebr., 24go grudnia. Księża dyecezyi Lincoln, którzy od dwóch lat zacięcie walczyli przeciw biskupowi Bonacum, zaniechali walkę Ablegat papiezki, mgr. Satolli oświadczył się za biskupem. Księża ci szukają obecnie zajęcia po innych dyecezyach.

KONSTANTYNOPOL, 26 grudnia. Rząd turecki nie wydaje się w żadne umowy, co do rzezi Ormian.

HOMESTEAD, Pa., 25 grudnia. Ustanowiono nową skalę dla robotników. Zwyczajni robotnicy będą pobierali zwyczajne myto. Myto zniżono o 10 do 20 proc.

Ceny Targowe.

Chicago, 24 Grudnia 1894.

Żywe świnie		2.00—4.70
Bydło		1.25—5 75
Owce		150—4 00
Owies		29—32
Pszenica		53—55
Kukurydza		42—47
Masło		9—23
Jabłka, beczka		1.50—2 75
Żebra, 100 funtów		.53
Kartofle, buszel		42—48
Peklowina	beczułka	11.55
Smalec	beczułka	6 75
Groch, buszel		85—90
Fasola		1.25—1.50
Jaja		19
Mąka		1.70—3.50
Kapusta, sto		4.00—4.50
Marchew, beczka		75
Banany		50—1.75
Cytryny		2.50—3 50
Miód		5—14
Cebula, beczka		1.25—1.35
Siano		4.50—11.00
Len		—1.45
Tymotka		5.00—5.50
Koniczyna		9.00—9.25
Spirytus		1.23
Ser		7½—10
Kury		5½—7
Gęsi		7—.9
Brukiew, buszel		20—25
Łój		4—4¾
Jęczmień		54½—55
Syrup		14—28
Malas		15—35
Cukier		4.25—5.18
Herbata		17—70
Sałata, case		75—100
Pomarańcze, pudło		1.50—2.25
Węgle		3.50—6.00
Indyki		7—8½
Kaczki		8—9
Borówki czerw., beczka		9.00—11.50
Żyto		50—50½
Sarnina		9 13
Zające		1.00—1.75
Ćwikła, beczka		75—90

☞ Dowiadujemy się od naszych abonentów z La Crosse, Wis., że jacyś nieznajomi ludzie tam się kręcą, przedstawiając się za agentów i kolektorów „Gazety Polskiej".

Abonentów naszych przestrzegamy, aby takim oszustom żadnych pieniędzy nie płacili.

Agentowie Gazety Polskiej są ludzie zacni i honorowi, i ogólnie znani w swych miejscowościach. Spis agentów podany jest na 4-ej stronnicy.

(51—1)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób J. nson, Józef Majchrzycki, A Karwoski. F. Knaszak, J. Chuyszewicz.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN. TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittock.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Joseph Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy agowski,
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LASALLE W. S. Bobkiewicz,
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 100 Str,
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— PITTSBURGH PA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewzuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— ST. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki,
— SOUTH BEND, Fr. Kwalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E Dudek
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubiczak W. Kleiszewski
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE Józef Czarnik Antoni Korpanty, 144 S Hancock Str.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.